

KAS  
940

# MATERIAŁY OSWIATOWE

NR 1 \* MAJ-CZERWIEC \* LONDYN \* 1948

## STULECIE WIOSNY LUDÓW

1 8 4 8 — 1 9 4 8



STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Nr. 38720.....

**POLISH UNIVERSITY COLLEGE LIBRARY**

1, BUCKINGHAM PALACE MANSIONS,  
BUCKINGHAM PALACE ROAD, LONDON, S.W.1.

Tel. Sloane 0481.

This book should be returned to the library on or before the last date below. Borrowers may renew books, unless reserved for other readers, on application at the library or by post or telephone.

Borrowers will be held responsible for any damage or loss.

If you change your address please inform the Librarian at once.

.....	.....	.....
.....	.....	.....
.....	.....	.....
.....	.....	.....
.....	.....	.....
.....	.....	.....
.....	.....	.....
.....	.....	.....
.....	.....	.....
.....	.....	.....

1435678

*Dar Slov. Pol. Ksmbatanki*

STULECIE  
WIOSNY  
LUDÓW

*940 - 35724 - 35725*

Biblioteka Polska POSK

w Londynie

WYMIANA

KAS

940.28



NR. 1  
M A J  
CZERWIEC

**MATERIAŁY**  
**OSWIATOWE**

1948  
LONDYN

**STULECIE  
WIOSNY  
LUDÓW**

1848 — 1948

*Redaktor: Dr ZOFIA KASPRZYCKA*



WYDAWNICTWO  
WYDZIAŁU KULTURY I OŚWIATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW



Okladka i układ graficzny  
STANISŁAW GLIWA



38720

PRINTED IN GREAT BRITAIN

for POLISH COMBATANTS ASSOCIATION,  
20, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7

by N. MacNEILL & Co., Press Limited, 127, Walworth Road,  
London, S.E.17



1383374

## O D R E D A K C J I

*Jednym z najważniejszych zadań i obowiązków nas wszystkich — emigracji politycznej — jest troska o kulturę polską. Bez gruntu własnego i normalnych praw rozwoju narodu — wiele możliwości i dążeń mamy ograniczonych i utrudnione działanie zarówno w dziedzinie politycznej, społecznej, jak i kulturalnej. Istnieje jednak — i odczuwamy go w pełni — coraz narastający nakaz nie tylko niezagubienia tego, co nam dał polski wysiłek duchowy, lecz także jego kontynuacji. Będzie to — obrona kultury, jej coraz głębsze poznawanie i przysparzanie nowych wartości do dorobku, który niesiemy pieczołowicie z sobą dla siebie i innych — od czasu opuszczenia własnej ziemi.*

*Określając cele ideowe naszej organizacji, wysunęliśmy jako jej naczelne zadanie ideowe „realizację wśród wychodźstwa polskiego i innych społeczeństw świata idei niepodległej i wolnej Polski“ oraz „pogłębienie spoistości narodowej“ (statut Stowarzyszenia Polskich Kombatantów).*

*Spoistość tę da nam niewątpliwie umocnienie naszych własnych, polskich więzi kulturalnych w oparciu o kulturę zachodnią, umocnienie i wyrobienie wartości duchowej człowieka i jego świadomości ideowej. Tym celom chce służyć wysiłek pracy wewnętrznej naszego stowarzysze-*



nia. Praktycznie będzie to — na wycinku, którym się mamy zajmować — akcja oświatowa, działalność kulturalna, czytelnictwo.

Organizacja nasza, jako typowo społeczna, nie może i nie próbuje stwarzać odgórnie wzoru programu pracy oświatowej. Widocznym jest, iż istnieją już pewne ramy, w których akcja ta przejawia się podobnie we wszystkich środowiskach organizacyjnych niezależnie od terenu, wykazując jednak różne inicjatywy i odchylenia, według potrzeb i warunków. Środowisku centralnemu, w tym wypadku zarządowi głównemu, przypada rola pośrednika przy wymianie osiągnięć pomiędzy środowiskami — oddziałami, a także rola czynnika planującego pracę w pewnym zakresie i na podstawie poznawania dorobku terenów, wyczuwania ich potrzeb. Wszyscy razem, we wspólnym trudzie, musimy się dopracowywać własnych form i własnej odrębnej metodyki pracy oświatowej, jak odrębną jest organizacja sama — powstała i działająca w specyficznych, emigracyjnych warunkach.

Wydawnictwo, które podejmujemy — „Materiały Oświatowe“ — chce tym celom służyć. Śledząc potrzeby pracy oświatowej organizacji, chce ono dać, choć w pewnym zakresie, nieco opracowań metodycznych czy pomocy programowych i być w ten sposób łącznikiem poczynań emigracyjnych. Planujemy, by „Materiały Oświatowe“ ukazywały się w formie broszury w ilości co najmniej dziesięć razy rocznie. Każda broszura poświęcona pewnemu zagadnieniu.

Program wydawnictwa na rok 1948—49 obejmuje sprawy instrukcyjne, ogólne problemy polskie, zagadnienia literatury i sztuki. Będą to broszury — A: 1. ogólnooświatowa, 2. biblioteczna, 3. przewodnik reżysera teatrów amatorskich, 4. sprawy zdrowia i sportu, 5. sztuka i zdobnictwo na co dzień; B: 6. materiały do obchodów narodowych, „Trzydziestolecie niepodległości“, 8. „Ziemie odzyskane i ziemie zabrane“; C: 9, 10. opracowanie rocznic: Mickiewicza — w stu pięćdziesiątolecie urodzin, Słowackiego i Szopena — w stulecie ich śmierci,

11. dwie sztuki teatralne (współczesna i jasełka). Program jest ramowy i może ulec matym zmianom.

„Materiały Oświatowe“ dotrą do wszystkich kół SPK. Pragnieniem naszym jest, by znalazły się nie tylko w większych skupiskach, lecz aby podobnie — jak gazeta i książka polska — mogły też trafić i do matych grup emigranckich czy osób pojedynczych. By nasze wspólne słowa i myśli były wyrażane i przeżywane zarówno w warsztacie i wielkiej fabryce angielskiej i szwedzkiej, kopalni francuskiej, belgijskiej i holenderskiej, w obozie w Tasmanii czy w Niemczech — jak również w samotnie rzuconej fermie szkockiej czy kanadyjskiej, na matym posterunku plutonu kompanii wartowniczej i kompanii pracy w Niemczech, w polskim mieszkaniu we włoskim miasteczku... Wszędzie tam, gdzie znalazł się, pracuje i trwa polski żołnierz-emigrant.

Ważną wskazówką w pracy redakcyjnej mogłyby się stać wypowiedzi — zarówno pojedynczych czytelników, jak i środowisk kombatanckich — co do tematyki, przydatności, sposobu użytkowania „Materiałów“ w pracy kół. Zapowiadając wydawnictwo, prosiłiśmy zarządy oddziałów o pośredniczenie w uzyskaniu zdania odbiorców na temat programu naszej publikacji. Powtarzamy tę prośbę i apelujemy do osób zainteresowanych tą nową próbą naszej działalności o kierowanie do nas spostrzeżeń i dezyderatów za łaskawym pośrednictwem swoich zarządów oddziałów.

\* \* \*

Dobrym zarządzeniem stał się fakt, iż pierwszy numer naszego wydawnictwa ma za temat „Stulecie Wiosny Ludów“ — materiały do zorganizowania obchodu powstania roku 1848. Książeczka kusi się jednak, by być jednocześnie i lekturą dla samotnego czytelnika.

Pamięć i poznanie dziejów tego powstania, najmniej bodaj znanego z naszych insurekcji, może stać się bliską i drogą, zwłaszcza nam — emigrantom. Symbolem naro-



dowościowym ówczesnych rewolucji była sprawa polska, wyrazem jej przeciwstawienia — tyrania Rosji. Imponujące i jedyne w historii są te nieustępliwe — coraz wybuchające w szeregu ciemionych krajów — walki, podejmowane o wolność narodu, o wolność polityczną i społeczną, o prawa człowieka.

Wiele myśli i idei, które nieraz wydają nam się śmiałą koncepcją naszych dni, mają swe źródło w tamtych czasach, wówczas już były formułowane i propagowane. Już w roku 1849 słowa manifestu kongresu słowiańskiego w Pradze wołały, by „uznać zupełną wszystkich narodowości równość, bez względu na ich polityczną wielkość i potęgę i takową czynnie popierać i bronić“. To w tejże epoce głosił Karol Libelt w Poznaniu w roku 1850 ideę państw federacyjnych i sfederowanych, a wolnych na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wtedy już dawano własne życie za te hasła.

Jakżeż bliskie i aktualnie zrozumiałe są ówczesne zmagania się dwu światów politycznych: humanitarnego ze światem przemocy, zmaganie dwu idei: sprawiedliwości i despotyzmu.

Śluszonym się wydaje, by w życiu społecznym polskim w miesiącach najbliższych rocznica naszych walk wyzwolenicznych roku 1848 znalazła swój wyraz we wspólnym jej obchodzie — uczczeniu. Temu celowi chce służyć przede wszystkim niniejsza książeczka.

ZOFIA KASPRZYCKA

# EUROPA W OGNIU

STANISŁAWA JAZÓWNA

Setna rocznica rewolucji demokratycznej w roku 1848 i 49 obchodzona będzie w Europie pod znakiem powszechnego wrzenia politycznego, zwłaszcza na zachodzie, we Francji, oraz na południu, we Włoszech. Niezależnie od silnych i głębokich analogii i związków historycznych z ubiegłymi wydarzeniami pamiętnej wiosny, nazwanej przez badaczy i poetów: Wiosną Ludów, zaznaczyć należy, iż oczywiście, z biegiem dziejów, różne od ówczesnych stały się układy wewnętrzno-polityczne i sytuacja terytorialna wielu państw, które były głównymi aktorami tamtych wypadków. W innej sytuacji znalazła się dzisiejsza Rosja. Również inaczej przedstawiają się dzisiejsze Niemcy.

Wówczas, sto lat temu, położenie tych państw wyglądało następująco:

a) Włochy i Niemcy są zbiorem państw ani nie sfederowanych, ani nie zjednoczonych w jedną całość. W Niemczech wysuwa się na plan pierwszy państwo pruskie ze swą drapieżną, zaborczą polityką. Prusacy wyężdżają wszystkie siły, by zjednoczywszy Niemcy uzyskać w nich hegemonię; okupują równocześnie Wielkopolskę.



b) We Włoszech ośrodkiem jako tako zorganizowanym jest tylko państwo papieskie. Północne Włochy i część środkowych okupowane są przez wojska austriackie. Gospodarczo i politycznie są one wyzyskiwane z jednej strony przez monarchię habsburską, z drugiej przez anarchię ekonomiczną i samowolę polityczną poszczególnych książąt i królików.

c) We Francji rządzi król Ludwik Filip za pomocą warstwy bankierów i biurokracji, która monopolizując w swych rękach kapitały, nakładając dotkliwe podatki podczas nieszczęsnej konkurencji handlowej i przemysłowej z Anglią doprowadza do ruiny średnio zamożne mieszczaństwo, rujnuje chłopów i stawia przeciwko sobie coraz bardziej aktywny społecznie proletariatus przemysłowy.

d) Monarchia austriacka, rządzona przez wszechwładnego Metternicha, eksploatuje zabraną Polsce Galicję i Lodomerię, gnębi i zubaża Słowenię i Chorwację, upośledza politycznie Węgry, chce ująć w karby oświecone mieszczaństwo, wśród którego coraz częściej nurtować zaczynają prądy demokratyczne wiejące znanad Sekwany, nie tej Ludwika Filipa, ale tej rewolucyjnej. Hasło Habsburgów „divide et impera“ święci swoje najgorsze triumfy.

e) Na całej środkowej i wschodniej Europie z Królestwem Kongresowym na czele położyła twardą łapę Rosja carska, nie tylko żandarm własnego ludu, ale prawdziwy żandarm Europy. Te dwie ostoje reakcji — carat i habsburska monarchia — bczą się, wprawdzie, na siebie wzajemnie, ale zawsze groźne są dla wszelkich ruchów rewolucyjnych, jeśli współdziałają razem, ponieważ kontrolują i mają w swych rękach wszystkie kraje leżące od doliny Padu po Cisę i Jadran, a także w dorzeczu Dunaju i Wisły. W tych warunkach,

przy milczącej zgodzie Prus, wszelkie ruchy działające również poza strefą polityki tych mocarstw, musiały siłą faktu zmierzyć się z ich siłą wojskową wcześniej czy później.

Wybuch rewolucji 1848 roku w Paryżu i Rzymie nie był czymś przypadkowym. Oba kraje łacińskie, z tradycjami walk wolnościowych i wyzwolenczych z okresu zarówno wielkiej rewolucji, jak i wojen napoleońskich, były bardziej niż inne podatne na zbrojne zrywy ludowe. W podobnym położeniu znalazły się także Niemcy. Samą Wiosną Ludów poprzedziły kilka lat przedtem nieurodzaje zarówno we Włoszech, jak we Francji i w Niemczech. „Wojna kartoflana“ niemiecka omal nie przyspieszyła wybuchu o datę grubo wcześniejszą.

Kalendarz wydarzeń, jak wykres gorączki, raz wznosi się w górę, to znowu opada. Iskra, która padła dnia 12 stycznia 1848 na Sycylii, przerodziła się w Neapolu w otwarty bunt, który zachwiał króla i zmusił go do ogłoszenia liberalnej konstytucji. Nic dziwnego, że poruszenie ludowe przeszło przez Toskanię, Piemont, Sardynię, a następnie wdarło się do Lombardii, gdzie stały austriackie garnizony. Lud włoski skupiał się koło papieża Piusa IX, w którym widziano pierwotnie odnowiciela zjednoczonych Włoch. Potem zadrżała od jeszcze potężniejszego zrywu Francja dnia 22 lutego i — w wielkim wystąpieniu paryskich robotników — demokratyczne mieszczaństwo obaliło króla. Powstaje rząd republikański i Rzeczpospolita Francuska. Wypadki w Paryżu przerzuciły się szybko przez Ren do państw niemieckich. W Berlinie dnia 19 marca przeryniają miasto barykady, powstańcy strzelają do wojska, które przez swe butne wystąpienie zapaliło beczkę z prochem. Król pruski przerażony wypadkami, ulegając chwilowo nastrojom, po-



zostawia swobodę rządowi. Lud widzi powszechnie w nadchodzącej rewolucji likwidację feudalizmu gospodarczego i absolutyzmu politycznego, podobnie jak paryscy robotnicy i włoscy insurgeneci.

Siły rewolucji wzrosły ogromnie od chwili, kiedy Niemcy, Włochy i Francja paliły się już tym samym ogniem. W pierwszej fazie Wiosny Ludów cele demokratów były te same. Hasła zjednoczenia Niemiec i Włoch nie budziły jeszcze niepokoju francuskich republikanów. Czekali wszyscy na wypadki w Austrii. Studenci i robotnicy burzyli się w Wiedniu. Zwłaszcza wykorzystać chciarnie nastroje przeciwko interwencji wojsk cesarskich we Włoszech, które prowadziły regularną wojnę z lombardzkimi powstańcami. Wywołanie powstania w Wiedniu było rzeczą konieczną.

Tak samo należało rozpocząć wojnę ludową na terenie Królestwa Kongresowego, by wciągnąć carat do bezpośredniej walki, podczas której może udało by się pchnąć króla pruskiego na Rosję. Prusak był jednak chytry i za wszelką cenę starał się przeczekać burzę. Istotnie, obliczał zręcznie, gdyż we Francji republikanie — w obawie, by powstanie ludowe ze swymi żądaniami rewolucyjnymi nie wyrosło ponad głowy rządu — wyteżali obecnie siły nie na podsycanie rewolucji w Europie środkowej i wschodniej, ale niestety na jej stłumienie. Świeżo opierzeni demokraci chcieli tylko ugruntować swe zdobycze i w rezultacie tych manewrów porzucili rewolucję. Uspokojenie we Francji wpłynęło źle na Niemcy. Król pruski mógł teraz dźwignąć głowę, która jeszcze kilka miesięcy temu mogłaby mu spaść z karku. Francuzi poza tym obawiali się, że zjednoczone Niemcy i zjednoczone Włochy będą mogły w szybkim czasie stać się groźnym niebezpieczeństwem dla nowonarodzonej Rzeczypospolitej. Obawy te były krótko-

wzroczone. Siła Francji leżała nie w samym obaleniu króla, ale w szybkim zwycięstwie powszechnej rewolucji europejskiej. Z wyzwoleniem Polski spod jarzma Prus, Austrii i Rosji — na czele. Francja powinna była obalić te trzy filary despotyzmu najpierw, by siebie ocalić, a następnie powinna była pomóc w odbudowaniu się państw demokratycznych na gruzach dawnych despotyzmów, by siebie wzmocnić. Politycy francuscy byli jednak zbyt małomieszczańscy, zbyt samolubni i zbyt niekonsekwentni, by to zrobić. Te słabości oczywiście wyzyskała Austria, Prusy i Rosja carska. Gdy wybuchło powstanie w Wiedniu i przepędzono Metternicha, cesarz Ferdynand wydał szereg ustaw liberalnych, uchodząc ze stolicy. Austriacka biurokracja cywilna i wojskowa, po wygaśnięciu porywów w Berlinie, w Paryżu i w Rzymie, kiedy francuscy żołnierze republikańscy zdusili już żołnierzy, tak samo republikańskich, Rzeczypospolitej Rzymskiej, wiedziała z całą pewnością, że jedność rewolucji została podeptana. Dano wtedy rozkaz krwawego stłumienia polskich wystąpień w Krakowie i Lwowie, które zbombardowano, czeskich w Pradze, także zbombardowanej, i niemieckich w Wiedniu, który szturmem wzięły czysto słowiańskie pułki: ruskie, czeskie, morawskie oraz chorwackie. Tylko Polacy bili się ramię w ramię z niemieckimi studentami przeciwko słowiańskiemu cesarskiemu wojskom.

Udział Polaków w wydarzeniach 1848/49 był zaiste żywy, biorąc pod uwagę niedużą stosunkowo liczebność rewolucjonistów polskich, zarówno w Paryżu, w Rzymie, w Berlinie, w Poznańskim, w Wiedniu, w Dreźnie, w Palatynacie i w Bawarii. Dzięki wieloletniej i upartej działalności polskiej emigracji po r. 1830/31, a zwłaszcza dzięki organizacjom patriotyczno-politycznym, jak Towarzystwo Demokratyczne Polskie, Węglarze,



Lud Polski, Młoda Polska, zarówno we Francji, Anglii, Belgii, Włoszech — udział Polaków w europejskiej rewolucji przeciw absolutyzmowi mógł się tak wybitnie zaznaczyć. W Rzymie bił się Legion Polski, założony przez Mickiewicza. W Paryżu Polacy brali udział w przewrocie lutowym. Organizowali powstanie w Wielkopolsce i na Śląsku. Wzięli wreszcie poważny udział w kampanii węgierskiej, która została zakończona w dniu 13 sierpnia 1849 roku, kiedy to generał Görgei, poddał armię węgierską Moskalom pod Villagos.

Największym, choć wytłumaczonym ówczesnymi nastrojami historycznymi, złudzeniem Wiosny Ludów była wiara, że barykadami można bić się zwycięsko przeciw regularnym, zawodowym armiom, będącym pod jednym naczelnym dowództwem wojskowym. To był błąd militarny rewolucji. Klęski polityczne były równie wielkie. Ani we Francji, ani w Niemczech, we Włoszech, w Austrii czy w Prusach — nie zdołano wojny ludowej zamienić w wojnę regularną i zewnętrzną, której ostrze wymierzone byłoby przeciwko wewnętrznej tyranii Rosji carskiej, wyczekującej do ostatniej chwili, kiedy w całej Europie powstanie wygaśnie, by rzucić się na pokonanych i obedrzeć trupy.

Barykady nie wytrzymały ciężkich walk z armiami regularnymi, zwłaszcza że partyzantka ludowa i powstańcza nie wybuchnęła szerokim, wszystko ogarniającym płomieniem, nie porwała za sobą całego ludu. Mimo usiłowań nie złamano i nie zniszczono tyranii wewnętrznej we Francji, Niemczech, Włoszech, Austrii i Prusach — a przede wszystkim w Rosji carskiej. Rosja carska, główny, najpełniejszy i najsilniejszy rezerwar reakcji i zemsty antyrewolucyjnej — jak to było do przewidzenia i przed czym Polacy cały czas ostrzegali — wystąpiła z interwencją, gdy w Europie zachodniej ruchy ludowe stłumiono. Pow-

stanie paliło się jedynie na równinie węgierskiej, w kraju skłóconym poza tym wewnętrznie, opasanym przez armie dwu śmiertelnych wrogów: przez Rosję na północy i wschodzie, a Austrię na zachodzie i południu.

Czcząc pamięć bojowników demokracji w Europie i walk o niepodległość Polski, powinniśmy wspomnieć wysiłki dzielnych żołnierzy-rewolucjonistów, którzy bili się nad Tybrem, Sekwaną, Renem, Szprewą, Prosną, Dunajem i Cisą, pod dowództwem Bema, Mierosławskiego, Heltmana, Sznajdego, Chrzanowskiego, Dembińskiego, Wysockiego i tylu, tylu innych dowódców, podpisując krwią Lelewelowską zasadę powstańcza: „Za wolność waszą i naszą“.

*Stanisława Jazówna*



# ROK 1848 W POLSCE

STEFAN MĘKARSKI

Wiedza wykształconego nawet Polaka o treści ideowej i o przebiegu wydarzeń w roku 1848 jest na ogół mniejsza, aniżeli znajomość innych powstań narodowych XVIII i XIX stulecia. Tym niedostatkiem tłumaczyć można skłonność do umniejszania wagi wysiłku polskiego, którego widownią przed stu laty była zarówno sama Polska, jak i szereg krajów europejskich.

Dla badaczy naukowych tych wydarzeń sprawa przedstawia się inaczej. Wśród zdobywcy Wiosny Ludów w Polsce dostrzega Bolesław Limanowski wzrost pragnienia życia samodzielnego, poczucia godności narodowej, zmartwychwstanie polskości na Śląsku, w Warmii i na Mazurach pruskich. Źródłowy historyk roku 1848 Józef Feldman uważa, że nie było w ciągu XIX w. drugiego momentu, kiedy wola narodu do odzyskania bytu państwowego tak szerokie terytorialnie zatoczyła kręgi i w tylu różnorodnych przejawiała się postaciach. Najmłodszy zaś badacz tego okresu Marian Tyrowicz idzie najdalej i sądzi, że Wiosna Ludów była tym momentem w dziejach Polski rozdarłej i ciemnionej, kiedy ciężar gatunkowy sprawy polskiej — jako problemu polityki europej-

skiej — był najwyższy, może wyższy od doby napoleońskiej i kongresu wiedeńskiego, a niewątpliwie wyższy od wagi wydarzeń nocy listopadowej i tragedii powstania styczniowego.

W najbardziej zwięzłym ujęciu wskażemy te cechy wyróżniające polskiej rewolucji 1848 roku, które mogą uzasadniać cytowane wyżej sądy. Będą to te cechy, które najogólniej: 1) zaznajomią z międzynarodowym tłem ideowym, na którym ta rewolucja się odbywała; 2) wskażą powiązania i zależności tej rewolucji z interesami ówczesnych wielkich mocarstw; 3) rzucą światło na sam charakterystyczny przebieg ówczesnych wydarzeń, różny od przebiegu innych powstań narodowych.

W odróżnieniu od powstań 1831 i 1863 r. — irredenta polska w r. 1848 pozostawała w najściślejszym związku z współczesną jej ideologią rewolucyjną, jaką wyznawały i w imię której szły do walki ruchy wyzwolencze w innych krajach europejskich, a więc kolejno: we Włoszech, we Francji, w Austrii, w Niemczech i na Węgrzech. Na tym związku ideowym polegała szansa powstania polskiego w r. 1848, jakiej nie posiadały inne powstania. Miała ona dwa oblicza. Ruch polski mógł się powoływać na tożsamość motywów ideowych, które były motorami innych wolnościowych ruchów europejskich. W interesie tych ruchów znowuż leżało popieranie i zwycięstwo sprawy polskiej jako sprawy własnej. To wzajemne przenikanie się wspólnych racji i celów ideowych nadawało sprawie polskiej w r. 1848 — jak mówi historyk — uniwersalne, powszechnodziejowe znaczenie.

Ideologia europejskiej Wiosny Ludów była polityczna i społeczna, narodowa (nacjonalistyczna) i ogólnoludzka (humanistyczna). Politycznie dążyły ludy pod przewodem klasy mieszczańskiej i przez nią wyzyskiwane do obalenia tronów, usu-



nięcia pozostałości ustroju feudalnego i zdobycia dla siebie władzy państwowej. Ludy politycznie ujarzmione dążyły do odzyskania lub zdobycia niepodległości narodowej. Społecznie hasłem przewodnim stało się dążenie do uzyskania jak największej wolności osobistej, praw obywatelskich i warunków dobrobytu materialnego. W stosunkach ówczesnych hasła te mieściły się w programie demokracji mieszczańskiej, liberalizmu jednostkowego, chociaż równocześnie ogłoszony „Manifest komunistyczny“ Marxa i Engelsa przesunął już wyraźnie zagadnienie realizacji tych hasel na tory walki klasowej.

Współistnienie obu tych programów Wiosny Ludów — politycznego, narodowego i społecznego, ogólnoludzkiego — było potężną bronią w rękę rodzącej się nowoczesnej demokracji. W praktyce uzgodnienie i zharmonizowanie ich napotykało na niezwalczone trudności i wzajemne współzawodnictwo w obrębie ruchów, wyznających tę samą ideologię i na jej zasadach rozwijających swą działalność.

Te sprzeczności wewnętrzne narastały wszędzie w miarę rozwoju wydarzeń. W Niemczech na przykład nacjonalizm pruski wziął rychło górę nad liberalnymi hasłami międzynarodowymi, na Węgrzech centralizm i egoizm narodowy Kossutha przeciwstawił wolnościowym dążeniom madziarskim zwarty front Słowian węgierskich. Zagrożone Wiosną Ludów interesy dynastii panujących i reakcyjnych społecznie grup czyniły oczywiście wszystko, aby te sprzeczności mnożyć i pogłębiać. Te sprzeczności też w niemałym stopniu, jeśli nie przede wszystkim przyczyniły się do rychłej i tragicznej zagłady nadziei, rozbudzonych wśród narodów Europy 1848 roku.

Zdecydowany prymat idei politycznej, narodo-wo-niepodległościowej w polskiej Wiosnie Ludów

nad ideą przewrotu społecznego, nie może ulegać wątpliwości. Nie ma potrzeby powoływać się w tej materii na liczne autorytety naukowe, które tę prawdę stwierdzają, wystarczy bowiem zaznajomienie się z faktycznym przebiegiem wydarzeń roku 1848 w Polsce, aby stwierdzić, że celem głównym i ponad wszystkie inne wysoko górującym było odzyskanie niepodległego państwa. To pierwszeństwo w hierarchii celów polskiej rewolucji rozumieli wszyscy ideowi sprzymierzeńcy sprawy polskiej, Niemcy i Francuzi, a nawet pionierzy przewrotu socjalnego: Marx i Engels na głównym miejscu stawiali sprawę niepodległości Polski, jako „centralny punkt polityki międzynarodowej proletariatu Europy“ i domagali się odbudowy tej niepodległości (w „Nowej Gazecie Reńskiej“ z dnia 19 VIII 1848 r.) w granicach z r. 1772.

Stwierdzenie naturalnej przewagi tego ogólnonarodowego, politycznego celu działań polskich w r. 1848 każe z tym większym naciskiem podkreślić obecność w nich wyraźnej również ideologii społecznej. W tej dziedzinie rodzima tradycja uniwersału połanieckiego Kościuszki i manifestu Rządu Narodowego z dnia 25 lutego 1846 r., podpisanego przez Jana Tyssowskiego i Edwarda Dembowskiego, pomnożyła się o nowe ogniwo. Ogólny ton i reformy zapowiedziane w odezwie Komitetu Narodowego w Poznaniu do chłopów z dnia 24 marca 1848 r. tudzież w adresie, złożonym w Wiedniu cesarzowi austriackiemu przez „deputację galicyjską“ (w dniu 6 kwietnia 1848 roku) były, co prawda, bardziej umiarkowane i mniej radykalne od patetycznej deklaracji krakowskiej z r. 1846. Stwierdzały jednak ogólnie zniesienie różnic stanowych, likwidację warstwy szlacheckiej, „bośmy pomiędzy sobą bracia i równi, wolni obywatele, bośmy wszyscy dziećmi jednej



matki, Polski, którą z nieszczęść podźwignąć te-  
raz naszą najświętszą powinnością“.

W szczególności adres galicyjski domagał się uwolnienia dotychczasowych poddanych od pańszczyzny i powinności poddańczych oraz nadania włościanom na własność gruntów poddańczych. Komitet Narodowy w Poznaniu zaś poręczył włościanom, posiadającym już ziemię, za-  
trzymanie własności „ze zmniejszeniem ciężarów“; przyrzekał nadanie własności i zniesienie pańszczyzny „w tych częściach Polski, w których to jeszcze nie nastąpiło, za uwolnieniem kraju zaś niezawodnie nastąpi“; zapowiadał „obmyślenie polepszenia bytu dla tych, którzy nie posiadają własności“; w szczególności przyrzekał wynagrodzenie i uprzywilejowanie tych chłopów, „którzy staną pod bronią dla wyzwolenia Polski“. Praktycznie każdemu ochotnikowi przyrzekano nadział trzema morgami ziemi.

Zapowiedź tych reform stanowiła niewątpliwie ważny, choć nie jedyny czynnik, który wywołał masowy udział w powstaniu wielkopolskim, podniesiony z entuzjazmem w liście ks. Adama Czartoryskiego do orędownika sprawy polskiej w angielskiej Izbie Gmin lorda Dudleya Stuarta (z dnia 8 maja 1848 r.). Z drugiej strony, reformy te wywołały niechęć szlacheckiej magnaterii, która w połączeniu nadziei na polepszenie bytu materialnego z patriotyzmem narodowo-rewolucyjnym widziała „niemoralny związek“. („Masz talara — ale kochaj Ojczyznę“...). Jednak zrozumienie ideowego i historycznie koniecznego związku między reformami społecznymi a dążeniami niepodległościowymi gruntowało się na tle przebiegu wydarzeń 1848 r. coraz powszechniej. Świadomości tej torowały drogę różne czynniki: przestroga i groźne a tak żywe wspomnienie rzezi galicyjskiej z r. 1846; ogólny klimat moralny hasel

wolnościowych Wiosny Ludów w całej Europie, udzielający się szczególnie uczuciowej naturze polskiej, wzmacniany zaś przez fanatycznych radykałów emigracyjnych, którzy tłumnie zjeżdżali do kraju i agitowali jawnie i konspiracyjnie; chęć uprzedzania rządów zaborczych, które w imię własnego interesu obłudnie licytowały się ze szlachtą w walce o duszę chłopską; wreszcie liczne tajne i publiczne organizacje w zaborze austriackim i pruskim, które programowo podjęły akcję uobywatelniania mas chłopskich lub wręcz poświęcały swą działalność propagandzie skrajnego nawet radykalizmu społecznego, jak „Związek Plebejuszów“, założony w Wielkopolsce przez księgarza W. M. Stefańskiego, syna rybaka.

Ze względu na przebieg i wynik działań polskich w 1848 roku, zależność ich od gry dyplomatycznej i interesów wielkich mocarstw jest nie mniej ważna i istotna, aniżeli związek polskiej Wiosny Ludów z ideologią rewolucyjną budzącej się demokracji w Europie. Zależności te i powiązania były bogate i złożone w swych objawach. Ale złożoność tych objawów nie może ani na chwilę przesłaniać samej zasady stosunku mocarstw do sprawy polskiej w roku 1848. Ten zasadniczy stosunek był negatywny. Negacja ta, rzecz prosta, różniła się — o ile chodzi o poszczególne mocarstwa — w swym charakterze, nasileniu i formach. Była otwarcie brutalna ze strony Rosji, jedyne europejskiego kraju kontynentalnego, którego nie musnął nawet powiew rewolucyjny Wiosny Ludów i który fanatyczną nienawiścią odpowiadał na wolnościowe i narodowe hasła tego okresu. Ta negacja Rosji była też (jakież podobieństwo do naszych czasów!) reżyserem i regulatorem taktyki innych mocarstw i ich stosunku do polskiej rewolucji. Kierowała i determinowała grę kancelarii dyplomatycznych Londynu,



Paryża i Wiednia w sprawie polskiej. Przede wszystkim jednak posiadała głos rozstrzygający na dworze berlińskim.

Fryderyk Wilhelm IV był szwagrem Mikołaja. Król pruski — natura tchórzliwa i słaba — pozostawał pod przygniatającym urokiem potęgi militarnej i autokratycznej kolosa wschodniego. Po kongresie wiedeńskim wytworzył się pewnego rodzaju mecenat i patronat caratu nad podzielonymi Niemcami w ogóle, a nad Prusami w szczególności. Niemcy stały się w istocie kolonią polityczną Petersburga. W r. 1848 sama idea zjednoczenia Niemiec była nienawistna caratowi, a cóż dopiero „reorganizacja narodowa“ Poznańskiego, która mogła i miała się stać punktem wyjścia dla walki o niepodległość całej Polski. Ambasador carski w Berlinie Meyendorff rozwinął też wyteżoną działalność, aby niszczyć warunki, które zdawały się sprzyjać rozwojowi i przyjęciu hasła Wiosny Ludów w Niemczech, a tym samym zwycięstwu sprawy niepodległości Polski naprzód w Poznańskiem, a później — być może — i w dwu innych zaborach. Niszczenie tych warunków — w świetle przekazów historycznych — odbywało się zdumiewająco szybko i łatwo. Nalot ideologii wolnościowej Wiosny Ludów w Niemczech okazał się niezwykle powierzchownym i sztucznym. Kilkudziesięciu intelektualistów, poetów, publicystów i uczonych, którzy zrazu stali się fanatycznymi apostołami tej ideologii, rychło skapitulowało. Wielu spośród nich przedzierzgnęło się bez trudu niebawem w zagorzałych nacjonalistów, reakcjonistów i wrogów Wiosny Ludów w Niemczech, a tym samym polskości. Parlament frankfurcki, w marcu 1848 jeszcze skrajnie rewolucyjny, antyrosyjski i uchwalający zasadę niepodległości Polski, już w maju zaczął cofać się, a w lipcu tego samego roku dał życie nowoczesnej doktrynie szo-

winistycznego egoizmu narodowego i 331 głosami przeciw 101 wypowiedział się przeciw wyzwoleniu Polski. Za „ojcami narodu“ szedł zdyscyplinowany tłum niemiecki, który jeszcze parę tygodni temu ulegał tzw. „Polenrauschowi“, uwalniał Mierosławskiego i Libelta z więzienia moabickiego i witał na rzecz niepodległej Polski. Najłatwiej poszło, oczywiście, likwidowanie „głupstwa polskiego“ na samym dworze rusofilskiego króla pruskiego, który bez trudu i z przekonania przestawił się na tradycyjny tor uległości wobec cara i zmusił do ustąpienia ministra spraw zagranicznych Arnima, zdecydowanego przez pewien czas grać na antyrosyjską kartę polską i honorować zobowiązania zaciągnięte wobec przedstawicieli Wielkopolski.

Podobnie, choć jeszcze prościej i łatwiej, „rozwiązał“ Mikołaj zagadnienie Wiosny Ludów w zaborze austriackim, gdy po upadku powstania wielkopolskiego sprawa polska mogła odżyć na przełomie 1848 i 1849 roku w oparciu o rewolucję węgierską. Rząd wiedeński był moralnie i politycznie jeszcze słabszy od berlińskiego, bardziej od niego rusofilski i gotów wręcz do odstąpienia Galicji caratowi. Komendanci garnizonów, stacjonujących w Galicji, wręcz domagali się zbrojnej interwencji i pacyfikacji kraju przez wojska rosyjskie. Gdy więc na Węgrzech rozgorzało powstanie, wsparte olbrzymim wysiłkiem polskim, politycznym i wojskowym (głównie z b. zaboru austriackiego), a sukcesami wojennymi i politycznymi (detronizacja Habsburgów 14 kwietnia 1849!) zdawało się zapowiadać renesans przytłumionej już Wiosny Ludów — wojska rosyjskie przekroczyły Karpaty i rychło doprowadziły do kapitulacji wolnościowych Węgier pod Villagos w dniu 13 sierpnia 1849. Nie można zaś zapominać, że wojskowa interwencja Rosji nastąpiła — jak otwarcie stwier-



dził sam Mikołaj — wyłącznie ze względu na sprawę polską. Według oficjalnej wykładni rosyjskiej powstanie węgierskie przestało być sprawą węgierską i stało się sprawą polską. Dwa zaś są przedmioty — pisał w r. 1852 dyplomata francuski Castelbajac — co do których car nigdy nie będzie wchodził w układy: buntownicy polscy i sprawy religii greckiej...

Krócej wypadnie już uwzględnić wpływ antypolskiej polityki Petersburga na dalsze geograficzne centra interesów mocarstwowych w Paryżu i w Londynie.

Francuska opinia publiczna — jądro ideologiczne Wiosny Ludów — natchniona była entuzjazmem dla sprawy polskiej. Manifestowała żywiołowo na jej rzecz ulica Paryża i wszystkich miast Francji. Lafayette wołał: „Toute la France est polonaise“. Zwłaszcza lewica demokratyczna (Blanqui, Raspail) szczerze i realnie przygotowywała warunki dla zbrojnego wsparcia niepodległościowych wysiłków polskich. Francuskie Zgromadzenie Narodowe w hierarchii zadań francuskiej polityki zagranicznej umieszczało na czele postulat niepodległości Polski.

Ale kierownik polityki francuskiej podczas Wiosny Ludów, subtelny poeta i patetyczny piewca ideałów wolnościowych, Lamartine prowadził grę dwulicową, osłaniającą zręcznie zasadę egoizmu narodowego. Pełen obietnic dla emigracji polskiej, ustępliwy w sprawach nieistotnych (jak np. w kwestii wysyłania, zresztą słabych liczebnie, grup partyzantów emigracyjnych do Wielkopolski i Galicji), liczący się przejściowo z natarczywą propolską interwencją ulicy paryskiej — wsłuchiwał się przede wszystkim w relacje swych petersburskich i berlińskich agentów dyplomatycznych. Te zaś kazały mu być ostrożnym i powściągliwym w okazywaniu czynnej pomocy Polakom.

Zwłaszcza polityka berlińskiego ambasadora francuskiego Cricourta, obłudna i wręcz sprawie polskiej niechętna, zaciążyła fatalnie na taktyce Lamartine'a. Gdy zaś po ustąpieniu Cricourta miejsce jego zajął żarliwy wyznawca ideałów Wiosny Ludów i szczerzy, oddany przyjaciel sprawy polskiej Emanuel Arago — było już za późno. Parlament frankfurcki zdradził sprawę niepodległości Polski, a uchwałę jego przyjął Lamartine z ulgą, rząd zaś francuski „z pogodną rezygnacją“.

Angielska polityka Palmerstona kierowała się wobec sprawy polskiej 1848 roku dwiema zasadami: pacyfizmu i absolutnego oportunizmu. W duchu tych zasad otrzymywali instrukcje dwaj przebywający wówczas w Berlinie przedstawiciele rządu brytyjskiego: Stratford Canning i lord Westmoreland. Instrukcje te nakazywały zalecać rządowi pruskiemu wstrzymywanie się od jakichkolwiek kroków, które Rosja mogłaby uważać za zaczepkę i które mogłyby w rezultacie ściągnąć najazd rosyjski na pruskie terytorium. O ile idzie o aktualny wówczas projekt podziału Poznańskiego na część niemiecką i polską, Palmerston umył ręce oświadczając, że „traktat wiedeński mówi wyraźnie o prawach, przysługujących narodowości polskiej, nie określa natomiast terytorium poza ustaleniem granic między poszczególnymi państwami“. Kierownik angielskiej polityki zagranicznej zapewnił też kanclerza rosyjskiego Nesselrode'go, iż „nie pozwoli na utworzenie się w Londynie ogniska polskiej propagandy dla rewoltowania zachodnich części cesarstwa rosyjskiego“ i najogólniej tylko wyraził nadzieję, że „cesarz rosyjski z własnego popędu ureguluje sprawę polską w zadawalający sposób“. Nie dziw, że ta polityka brytyjska uprawniała Meyendorffa do wyrażenia opinii w liście do namiestnika carskiego w Warszawie ks. Paskiewicza z dnia



19 IV 1848 roku: „Dyplomacja angielska robi wszystko możliwe dla skłonienia rządu pruskiego, aby nie dawał nam powodów do nieufności i nie pozwolił się pociągnąć krzykom polskim“. W tym stanie rzeczy przychylny Polsce odłam opinii brytyjskiej (w Izbie Gmin na przykład: Irlandczyk Anstey, poseł David Urquhardt, przede wszystkim zaś wypróbowany przyjaciel Polski lord Dudley Stuart i szereg innych polityków) niewiele mógł zdziałać.

Ta nie wróżąca nic dobrego Polsce konstelacja w ministerialnych gabinetach nie mogła być znana w szczegółach ówczesnej opinii polskiej. Zewnętrzne objawy stwarzały podstawę dla najdalej idącego optymizmu. Trony waliły się i chwiały a wraz z nimi chwiały się zasada świętego przymierza z roku 1815, owa międzynarodowa konstytucja niewoli polskiej. Wszystko wskazywało, że dynastyczne interesy i reakcyjne społecznie czynniki będą musiały skapitulować wobec żywołowej, idealistycznej postawy ludów europejskich, które gotowe były czynnie poprzeć bezsporny postulat niepodległości Polski w krucjacie wojennej przeciw ostoi tyranii w Europie — carskiej Rosji. Nie brakło też dowodów, że gotująca się do boju z despotyzmem wschodnim młoda demokracja zachodnia liczy się z powszechnym zrywem narodu polskiego jako pewnikiem. Ogólna międzynarodowa koniunktura była psychologicznie wyjątkowo wręcz sprzyjająca, była obiektywnie lepsza, aniżeli na przykład dwa lata przedtem, w r. 1846, kiedy to przygotowywane wspólnym wysiłkiem kraju i emigracji powstanie zduszone zostało w zarodku przez przemoc zaborcy, której towarzyszyła obojętność zagranicy.

Sytuacja wewnętrzna była natomiast mniej sprzyjająca. Królestwo Kongresowe wyczerpane do cna prześladowaniami zaborcy, trzymane za

gardło przez wielkorządcę Paskiewicza — stanowiło w rachubach powstańczych pozycję martwą. Ciężar inicjatywy spocząć musiał na dwu innych zaborach, przy czym ośrodkiem jej stać się miała Wielkopolska.

Wybuch rewolucji ludowej w Berlinie dnia 18 marca 1848, połączony z uwolnieniem Mierosławskiego i Libelta z więzienia przy aprobacie i polskich sympatiach rządu i króla pruskiego, przy powszechnym domaganiu się w Niemczech wojny z Rosją — stał się sygnałem do rozpoczęcia akcji.

Przebieg jej, dramatyczny i paradoksalny pod względem politycznym i wojskowym, trwał krótko.

Pamiętać należy, że powstanie wielkopolskie w założeniu swym było „rewolucją legalną“. Rewolucyjne, demokratyczne Niemcy miały być sprzymierzeńcem powstania polskiego w ogólnej wojnie z Rosją. Wojska powstańcze miały wkroczyć do Królestwa Kongresowego jako awangarda wojenna, rozniecić tam i wesprzeć analogiczną do zachodniej rewolucję narodową. Tym pierwotnym, programowym założeniem tłumaczyć należy krótkotrwałe — przy końcu marca 1848 r. — objawy publicznego bratania się polsko-niemieckiego w Poznańskim, na Pomorzu, w Warmii i na Mazurach pruskich. Te założenia wyznaczały również charakter akcji politycznej zarówno berlińskiego Komitetu dla Sprawy Polskiej, utworzonego przez Mierosławskiego, Libelta, Biesiekierskiego i tow. w dniu 21 marca, jak i Komitetu Narodowego w Poznaniu, założonego w dniu 20 marca (wśród innych: stolarz Andrzejewski, poeta R. Berwiński, ks. Janiszewski, dyr. Ziemstwa Jarochowski, adwokat Krotowski, historyk J. Moraczewski, chłop Jan Palacz, księgarz Stefański, ziemianie — Mielżyński, Potworowski, Niegolewski).

Opierając się na zasadzie walki o niepodległość całej Polski (jak wynika z przebiegu audiencji de-



putacji poznańskiej pod przewodnictwem arcybiskupa Przyłuskiego u Fryderyka Wilhelma w dniu 23 marca) — taktyka praktycznych przywódców Wielkopolski, widzących w Prusach sojusznika w tej walce, zadowolili się przejściowo skromnymi raczej zdobyczami w postaci dekretu o tzw. reorganizacji narodowej Poznańskiego, wydanego przez króla w dniu 24 marca 1848 r. Reorganizacja ta polegać miała na spolszczeniu administracji, sądów, szkół, na stworzeniu polskich kadr wojskowych, tak aby — wedle słów komisarza królewskiego gen. Willisena — „W. Księstwo Poznańskie w całym znaczeniu tego wyrazu tworzyć mogło wyosobnioną i zaokrągloną w sobie całość“.

Ta ostrożna polityka „rewolucji legalnej“ (budząca zastrzeżenia i protesty lewicowych demokratów, jak Libelt, Palacz, Stefański, Krotowski i inni) skończyła się całkowitym niepowodzeniem. Entuzjazm propolski u Niemców poznańskich wypalał się błyskawicznie. Jego miejsce — pod wpływem zwłaszcza wojska (gen. Colomba), biurokracji i Żydów — zajmował skrajny nacjonalizm pruski. Po objawach bratania się rozlała się szeroko fala nienawiści do Polaków. Aktualność wojny z Rosją malała z dnia na dzień. Mierosławski nie zdobył się na decyzję szybkiego działania, czekał na regularnego, wyszkolonego rekruta, nie wyzyskał okazji do natychmiastowego wkroczenia do Kongresówki, która tego oczekiwała.

Wśród tej gwałtownej wymiany nastrojów pośrednicząca akcja szczerego przyjaciela sprawy polskiej gen. Willisena, zakończona tzw. konwencją jarosławiecką (z dnia 11 kwietnia) — była raczej dolaniem oliwy do ognia, aniżeli czynnikiem rozładowania napięć po obu stronach. Konwencja raktycznie rozbroiła wojsko polskie (wedle jednych 17.000 żołnierzy, wedle samego Willisena 40.000 rekrutów liczące), dzieląc je na trzy kate-

gorie, z których dwie odejść miały do domu, względnie do koszar pruskich, a tylko jedna, złożona z ochotników, stanowić miała w obozach Książa, Pleszewa, Miłosławia i Wrześni zawiązek przyszłej polskiej dywizji.

Konwencja ta, rozumiana jako demobilizacja polskiej siły zbrojnej, wywołała wrzenie wśród żołnierzy, zwłaszcza wśród chłopów, którzy dopatrywali się w układzie jarosławieckim zdrady sprawy narodowej przez szlachtę. Z drugiej strony, komenda pruska, popierana przez szwinstyczną biurokrację, ani myślała honorować konwencji, uważając, że toruje ona drogę (zadekretowanej zresztą przez króla) „reorganizacji narodowej“ i wyłączeniu Poznańskiego ze Związku Niemieckiego. I cóż stąd, że „reorganizację“ tę potwierdził jeszcze raz rząd pruski (dnia 26 kwietnia), skoro wyłączył od niej obwód nadnotecki, powiaty międzychodzki, międzyrzecki, babimostski, wschowski, szamotulski, bukowski i przyłączył je wraz z Poznaniem i Kępem do Niemiec, pozostawiając Polakom, jak na szyderstwo (i na pożarcie Rosji), lilipucią resztę pod nazwą „Księstwa Gnieźnieńskiego“. Zresztą generał Colomb już przedtem (w dniu 23 kwietnia) ogłosił ugodę jarosławiecką jako nieważną i wezwał obozy ochotników do składania broni.

Wczorajszy „sprzymierzeniec“ przedzierzgnął się z dnia na dzień w najbardziej fanatycznego wroga polskość, społeczeństwo wielkopolskie zaś zmuszone zostało do przeorientowania swej polityki. Decyzja: walczyć czy nie walczyć orędnie z prowokacją niemiecką — podzieliła polityków na prawicę szlachecką, która dążyła do wyciągnięcia największych korzyści lokalnych z zapowiedzianej „reorganizacji“ i na pręcą do boju lewicę. Nie miało pod tym względem wątpliwości wojsko, które przez swych delegatów zgromadzonych w Mi-



łostawiu 28 kwietnia ogłosiło, że „walczyć będzie o odbudowanie Polski demokratycznej“ i okrzyknęło swym wodzem Ludwika Mierosławskiego.

Nastąpił krótki rapsod orężny, beznadziejny w swych proporcjach liczebnych dla Polaków, ale zaszczytny i wierny ideałowi narodowo-rewolucyjnemu, w imię którego powstał. Oddziały polskie, formowane pierwotnie w sojuszu z Prusami do walki z Rosją, zwróciły swą broń przeciw perfidnym Niemcom, bijąc się bohatersko i krwawo na polach Gostynia, Koźmina, Odolanowa, Książa, Miłosławia i Wrześni, od 19 kwietnia do pierwszych dni maja 1848 r. Przyparty do granicy prusko-rosyjskiej, otoczony zewsząd wojskiem pruskim i rosyjskim, Mierosławski zgodzić się musiał na układ o zawieszeniu broni w dniu 9 maja.

Partyzantka nieprzejednanych (zwłaszcza chłopów) tliła się jeszcze przez jakiś czas. Orężnie sprawa była już przegrana. Sółdateska nowego komisarza królewskiego gen. Pfuela terrorem, torturami i „tatarskim obyczajem“ kruszy resztę oporu. Dekret o „reorganizacji narodowej“ Poznańskiego staje się typowym czekiem bez pokrycia. Wobec likwidacji powstania rząd pruski nie widzi już potrzeby wykonania zaciągniętych zobowiązań, zwłaszcza że parlament frankfurcki uchwałą z lipca 1848 r. przekreślił samą zasadę niepodległości Polski.

Analogie polityczne akcji w zaborze austriackim z akcją w Poznańskim w ciągu marca i kwietnia 1848 r. są wielostronne i wskazują na koordynację wysiłku narodowego.

W podobny sposób i w tym samym czasie reagują Polacy we Lwowie i w Krakowie na wybuch rewolucji wiedeńskiej w dniu 13 marca. W obu miastach panuje uniesienie, pełne gotowości do walki z zaborcą rosyjskim. Podobny jest motyw bratania się Polaków z Niemcami pułków austriac-

kich. Ulica wiedeńska manifestuje na rzecz Polski równie gorąco, jak berlińska. Adres deputacji „galicyjskiej“ złożony na Burgu wiedeńskim zawiera analogiczny program, jaki politycy poznańscy przedłożyli dworowi berlińskiemu, chociaż petycja „galicyjska“ (autorstwa Leszka Borkowskiego) wyraźniej akcentuje wszechpolski, niepodległościowy postulat polskiej Wiosny Ludów. Tak samo stosunek centralnego wydziału stanów austriackich (parlamentu) jest równie pozytywny dla sprawy polskiej, jak stanowisko parlamentu frankfurckiego w marcu. Wiara w wojnę z Rosją, w ścisłe współdziałanie z Poznańskim, w organizację wojska narodowego — jest powszechna. Wspomniany adres, przedstawiony cesarzowi austriackiemu, szczegółowo wymieniał postulaty obywateli tego zaboru (Polaków, Rusinów i Żydów) w zakresie politycznych, gospodarczych, kulturalnych i społecznych uprawnień, których realizacja czyniłaby z Galicji kraj prawnie niepodległy tak samo, jak Węgry. Te prawa przyznawała też okrojowana w dniu 25 kwietnia 1848 roku konstytucja austriacka, zapowiadając nadto organizację niezależnej „gwardii narodowej“. W ten sposób dokonała się w zaborze austriackim, podobnie jak w Wielkopolsce, „legalna rewolucja“, przejściowy etap do pełnej niepodległości w oparciu o sojusznika austriackiego podczas nieuniknionej — jak mniemano — wojny z Rosją.

Niemniej analogii wykazuje rychłe odwrócenie sytuacji. Gen. Castiglione w Krakowie i gen. Hammerstein we Lwowie odegrali podobną rolę, jak w Poznańskim gen. Colomb i gen. Pfuel. Gdy Komitet Narodowy krakowski wydał zarządzenie uzbrojenia ludu w oczekiwaniu inwazji rosyjskiej — Castiglione zbombardował Kraków w dniu 26 kwietnia i sparaliżował akcję niepodległościową



tego ośrodka, który w odezwie do Europy wołał: „Bezprawia, mordercy w Poznańskim i w Krakowie są drobnym tylko odłamkiem, ale wraz niewątpliwą wskazówką olbrzymiej europejskiej kontrrewolucji. Ognisko jej i głowa w Petersburgu: celem ostatecznym koalicja przeciw Francji, środkiem—stanowcze naprzód zamordowanie Polski“. We Lwowie, gdy na skutek drugiej rewolucji wiedeńskiej (październikowej) gotował się nowy zryw powstańczy, gen. Hammerstein poszedł za przykładem krakowskiego kolegi i zbombardował miasto (w dniu 2 listopada) niszcząc jego skarby kulturalne.

Wreszcie, podobnie jak Berlin wyzyskiwał w Poznańskim szowinizm mniejszości niemieckiej, gubernator lwowski Stadion organizował przeciw polskości część ludności (zwłaszcza inteligencji i duchowieństwa) ruskiej, chociaż należy stwierdzić, że olbrzymia większość uświadomionych Rusinów solidarnie z Polakami wyznawała hasła wolnościowe Wiosny Ludów.

Zabór austriacki nie podjął w roku 1848 walki zbrojnej, jaką Wielkopoleanie prowadzili przez kilka tygodni. Udział orężny Polaków „galicyjskich“ w Wiośnie Ludów zaznaczył się dopiero w powstaniu węgierskim w roku 1849. Natomiast, uświadamiająca akcja polityczna w kraju i na terenie parlamentu austriackiego była wszechstronna i bogata. Cała Galicja była pokryta siecią organizacji spiskowych. Ujawnione przez J. Feldmana tajne akta policji austriackiej z tego okresu dowodzą, że nie było miasta, a właściwie i wsi, w której nie istniałaby konspiracja polityczna. Korzystając z przejściowej koniunktury liberalnej, działacze polityczni rozwijali publiczną propagandę hasła wolnościowych Wiosny Ludów. Żywotną rolę odgrywała szeroko rozbudowana prasa niepodległościowa. Doniosły wkład do ogólnego wysiłku

narodowego wnieśli liczni emigranci, przybyli z Zachodu, w szczególności emisariusze Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego (z W. Heltmanem na czele). Ujawniły się wówczas wielkie talenty i indywidualności polityczne (Franciszek Smolka, Florian Ziemiałkowski), które w umacnianiu wolnościowych idei demokratycznych położyły zasługi historyczne. Lwowska Rada Narodowa, to — jak pisze B. Limanowski — „dziecko rewolucji, uosobiona idea demokratyczna, ludowa, jedyna przedstawicielka woli narodowej“, stanowiąc zastępczy organ polskiego parlamentu — odegrała rolę zaszczytną i trwałą jako budowniczy polskiej ideologii demokratycznej. Zwłaszcza pod koniec roku 1848, w okresie bezpośrednio poprzedzającym powstanie węgierskie, zabór austriacki rozwijał gorączkową działalność spiskową (pobył gen. Bema we Lwowie), utworzył Komitet Filomadziarski, pozostawał w stałym kontakcie z rządem w Budapeszcie, werbował ochotników do armii węgierskiej i organizował przemyt broni.

Przyczyną rozstrzygającą klęskę polskiej (podobnie jak i klęskę wszystkich ruchów wolnościowych europejskiej Wiosny Ludów) była przemoc fizyczna Rosji, Prus i Austrii, wsparta nieszczerością i obojętnością gabinetu francuskiego i angielskiego wobec demokratycznych i niepodległościowych dążeń narodów ujarzmionych.

Triumfu tej przemocy nie dałoby się prawdopodobnie uniknąć nawet wówczas, gdyby kierownictwo rewolucji polskiej roku 1848 wolne było od błędów.

Analiza historyczna dopatrywać się musi tych błędów głównie w trzech dziedzinach:

1. Brak decyzji Mierosławskiego, aby natychmiastową interwencją wojskową w Królestwie Polskim przemienić powstanie lokalne w powszechnopolskie, przyniósł w re-



zultacie izolację wysiłku polskiego w Poznańskiem i w Galicji od głównego rezerwuaru siły narodowej.

2. Politycznie — koncepcja „rewolucji legalnej“, aczkolwiek usprawiedliwiona przejściową polityką pruską i austriacką, pozbawiła zryw polski w oczach świata i własnej opinii przekonującego charakteru czysto niepodległościowej akcji. Była naiwna i krótkowzroczna.
3. Pod względem społecznym wszystkie miarodajne deklaracje i zapowiedzi reform były — w odróżnieniu od roku 1846 — zbyt ostrożne, za mało szczere i radykalne, aby mogły wywołać żywiołowy i masowy udział włościanstwa i ówczesnego „świata pracy“ w walce wyzwolenczej.

Bezpośredni bilans polityczny, wynikający z upadku „Wiosny Ludów“ w Polsce, był oczywiście ujemny. We wszystkich zaborach wzmógł się ucisk polskości, głuchym milczeniem na długie lata pokwitowano w polityce międzynarodowej manifestację niepodległościowej woli polskiej w roku 1848.

W sumie dzieje roku 1848 w Polsce — to potężny, ciągle jeszcze zbyt mało doceniany, krok naprzód w organizacji polskiej myśli narodowej i idei sprawiedliwości społecznej.

Na szlaku wiekowej, z ojca na syna przechodzącej, walki o wolność, rok 1848 stworzył ogień, którego spiszową siłą trafnie wyrażał marcowy manifest Narodowego Komitetu Poznańskiego: „Rozbiór Polski nie zdołał ani dla zaborców zjednać prawnego tytułu dzierżenia, ani też w piersiach Polaków przygasić ognia świętej miłości ojczyzny. Roznieśliśmy po całym świecie hasło nasze: Jeszcze Polska Nie Zginęła!... i to uczucie silniejsze jest w nas dziś niż kiedykolwiek“.

*Stefan Mękowski*

## „NIECH ŻYJE POLSKA!“

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

Ne prolongez pas ainsi le „e“ et le „a“, Votre Majesté!

Fryderyk Wilhelm IV powtórzył to zdanie krótkie, bo złożone z trzech słów zaledwie, ale mała księżniczka Radziwiłłówna pokręciła głową ze zniecierpliwieniem, dodając, że pierwszą zgłoskę słowa „żyje“, więc „ży“, wymawia się prawie tak samo, jak francuski zaimek osobowy „je“.

— Répétez, Votre Majesté, s'il vous plaît: „Niech żyje Polska!“.

Król spróbował powtórzyć, ale utknął na „żyje“ i zrobił jakiś bezradny gest. Był zmęczony, był błądź śmiertelnie. Na biurku leżała spreparowana przez ministra Arnim-Boitzenburga proklamacja: „Do mego ludu i do narodu niemieckiego“. Miał ją podpisać, ale nie mógł zdecydować się. Zza okien pałacu dolatywał krzyk tłumów, na przemian radosny i groźny, który wstrząsał szymbami. Przez grube kotary wdzierał się do salonu czerwony blask. To płonął jakiś dom w pobliżu, prawdopodobnie na Gendarmenmarkt albo na Dorotheenstrasse. Ryk tłumy rósł i rósł, przybliżał się, wojska zaś pod pałacem nie było w tę czerwona noc z 19 na 20 marca. Król, idąc za radą von Arnima, na przekór protestom następcy tro-



nu, odesłał grenadierów do koszar w Berlinie, kawaleria zaś odjechała do Poczdamu.

Pałac był bezbronny. Zresztą wojsko upadało z nóg. Ogromni, dobierani wzrostem, grenadierzy mdleli, stojąc już od dwóch dni bez jadła niemal, bez wody. Nie pomagały klątwy oficerów, nie pomagały uderzenia szpicrutą. Tak samo i konie, obojętne na bat i ostrogi, kładły się zmordowane do ostateczności. A tłum szalał i szalał. Od strony uniwersytetu nadbiegały coraz to nowe gromady studentów, podnosząc okrzyki przeciwko następcy tronu, księciu Wilhelmowi, i przeciwko Rosji — pomieszane z wiewatami na cześć Polski. Studentów zasili robotnicy, młodzież pracująca, tragarze, cieśle z Schiffbauerdamm. Z krzykami posypały się kamienie. Trafiony w czoło spadł któryś dragon z konia, zachwiał się jeden i drugi grenadier, a tłum rósł, kołysał się, krzyczał, śpiewał, groził.

Wtedy padła decyzja. Wojsko niech odejdzie. Zresztą jest wszystkiego dwanaście tysięcy. Generał Prittwitz ręczy wprawdzie, że pałacowi nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo oraz że rozproszył tłum w okolicy Tiergartenu, że zburzył barykady na Leipzigerstrasse i na Kurfuerstendamm a wzmocnił posterunki dookoła ambasady rosyjskiej i w pobliżu więzienia w Moabit. Lecz król nie chciał widzieć Prittwitza, zwalając nań winę tej krwi, które polała się wczoraj. Padło z górą dwustu rewolucjonistów i osiemnastu żołnierzy. Jutro albo i dzisiaj w nocy może dojść do większego rozlewu krwi. Niech wojsko odejdzie! Dosty już tych trupów!

— Es lebe Polen! — huczało z daleka od strony Unter den Linden, król zaś patrząc na nie podpisana deklarację, półprzytomny, ocierał pot z czoła i bladymi wargami usiłował powtórzyć za małą księżniczką Radziwiłłówną to zdanie krótkie, a tak

trudne: „Niech żyje Polska!“ Zresztą księżniczka była śpiąca. Ściągnięto ją nagle, na życzenie, a raczej na rozkaz — tutaj, do pałacu królewskiego i piechotą wraz z nauczycielką i starym kamerdynerem przedarła się przez zapchane tłumem ulice, na których bruku wałały się trupy ludzkie i końskie. Widok był okropny, ale jeszcze gorszy był widok tych ludzi, stojących na barykadach, pijanych uniesieniem, obdartych albo i półnagich a strzelających na oślep. Bała się jednak tylko guwernantka, Francuzka, ale księżniczka nie doznawała lęku, jak nie doznawał lęku kamerdyner, Kajetan Skowroński. Tłumy krzyczą: „Niech żyje Polska!“, a przecież ona, księżniczka, jest Polką, jak Polakiem jest i ten stary sługa księżęcy. Cóż stąd, że jej babka była kuzynką króla, Niemką? Cóż stąd, że w ciotce Elizie kochał się do szaleństwa (o tym wiedzą wszyscy!) następca tronu, Wilhelm — ten, którego dziś przeklina cały Berlin? Przecież na pałacu Radziwiłłowskim przy Pariser Platz powiewa chorągiew biało-czerwona! Jakażby inna, jeśli nie biało-czerwona? A tłum krzyczy: „Niech żyje Polska!“ Dlaczegoż więc miałyby się bać? A że król po nią posłał dzisiaj właśnie? Taka była jego, jak mówi ojciec, fantazja, taki kaprys...

Księżniczka zlekła się dopiero później, w pałacu królewskim. Choć ani jej, ani bratankom czy bratanicom króla, ani małemu Józefowi von Radowitz nie pozwolono patrzeć z okna, lecz wszystkie dzieci, na przekór zakazom, widziały ten olbrzymi pochód, który szedł z daleka od Tiergartenu poprzez Unter den Linden, by zatrzymać się pod pałacem. To wieziono ciała poległych. Ciągnął wóz za wozem w ciszy takiej, że dawał się słyszeć skrzyp kół. Wozy nakryte były białymi płachtami, na których gdzieniegdzie plamą czerwoną znaczyła się krew.



Drzwi były otwarte do dalszych salonów. Mała księżniczka oderwała się od okna, postyszawszy nagle dźwięk fortepianu. Melodia była jej znana, lecz nie mogła sobie przypomnieć, gdzie ją słyszała. Na palcach pobiegła przez amfiladę sal, by zatrzymać się w progu ostatniej. To król stał przy fortepianie, jednym palcem wystukując takty jakiejś ponurej pieśni.

— Ach, z „Tannhäusera“! Śpiew pielgrzymów! — przypomniała sobie księżniczka. Król jednak przestał grać, gdyż królowa odciągnęła go od klawiszów, mówiąc na przemian po francusku i po niemiecku: „Vous etez fou, Fritz! Du bist verrückt!“ Dał się prowadzić przez pokój i wtedy mała księżniczka dostrzegła w jego oczach wyraz dziwny, niespokojny — ten sam, jaki mają oczy królewskie i teraz, podczas tej niezwykłej lekcji, w ciągu której Jego Królewska Mość na próżno stara się wymówić krótkie zdanie, przewalające się po ulicach i placach Berlina, nabrzmiąte groźbą, szalone, radosne a głośnie, tak samo jak krzyk: „Precz z Wilhelmem! Precz z wojskiem! Precz z Rosją!“

Wtedy gdy ciała poległych zajechały pod sam pałac, cisza pękła i dało się słyszeć wołanie: „Król! Król! Król!“ Ten krzyk eksplodował, pękał jak race ogniste, grzmiał tak, że trzęsły się mury. Król nagle ocknął się. Zamiast dać się prowadzić, pociągnął królowę, która płakała w głos. Idąc ku balkonowi, zatrzymał się nagle i spytał, gdzie jest księżę Wilhelm. Powinien wyjść także na balkon.

— Wilhelm? Ist schon fort... Il est parti... Pour Potsdam... He and the Princess want to escape to London... — mówiła królowa, której pomieszały się w głowie wszystkie języki. Bliska zemdenia, oparła się o jakiś fotel, jednak Fryderyk Wilhelm, szarpnął ją przemocą. Krzyk tłumu wzmagął się,

był rozkazem, z prośby przeszedł w przekleństwo, w furię gniewu.

— Der König! Der König! Wir wollen den König!

W salonie był hrabia Schwerin, był Alfred von Auerswald, był Heinrich von Arnim, ale sam król otworzył drzwi, wiodące na balkon. Wicher marcowy wzdął ciężkie portiery, aż niczym żagle podniosły się. Papiery z biurka pofrunęły, na podłogę przy drzwiach od balkonu padły krople deszczu. Król w mundurze, w hełmie na głowie stał z królową, salutując. Wóz przesuwał się za wozem, a krzyk nie cichł, ale rósł aż do chwili, gdy król zdjął hełm i pochylił się w niskim pokłonie. Wtedy zapanowała cisza, wśród której ozwał się gdzieś niegdzie głos: „Niech żyje król“, ale zagaśło rychło, nie podjęty przez olbrzymią gęstwę ludu.

— Jakie upokorzenie! — szeptała królowa, ocierając łzy. — A co robi jeszcze tutaj to dziecko? Trzeba ją odesłać do domu, jak tylko tłum rozjeździe się! — rzekła, patrząc niechętnie na małą Radziwiłównę.

Król jednak pogłaskał dziewczynkę i kazał jej zostać. Przezuwając jakąś decyzję, słuchał roztargniony wiadomości, które przyszły z Wiednia, z Pragi, z Budapesztu, z Badenu, z Rzymu, z Paryża, zewsząd gdzie lała się krew na bruk, gdzie barykady wstawały jedna po drugiej.

— Najjaśniejszy Panie — mówił von Arnim — belgijska organizacja „Risquons tout“...

Słowa jego zagłuszył nowy krzyk tłumu pod oknami. Gdy ucichło, minister ciągnął dalej, mówiąc o wypadkach we Francji, lecz król był myślą gdzieindziej. Usłyszawszy słowo „Francja“ nakazał Arnimowi milczenie, sam zaś półszepsem zaczął deklamować słowa dźwięczne, układające się równo w skandowany rytm:



„Nach Frankreich zogen zwei Grenadiere,  
Sie waren in Russland gefangen,  
Und als sie kamen...

Arnimowi opadły ręce, lecz w tej chwili wszedł do salonu Camphausen mówiąc, że na dole w sieni pałacowej czekają delegacje, w sprawie uwolnienia więźniów z Moabit, w sprawie jutrzejszego pogrzebu poległych, w sprawie zniesienia cenzury, w sprawie...

Przystał wyliczać, bo król znowu nakazał mu milczenie i zapomniawszy o wierszach Heinego przeszedł na Schillera, powtarzając słowa Posy z „Don Carlosa“: „Daj nam wolność myśli, Panie!“

— Cenzura? — pytał. — Będzie zniesiona. A co jeszcze?

— Rzeczą najbardziej pilną jest zwolnienie Polaków, osadzonych w Moabit. Nazwiska ich, głównie Mierosławskiego i Libelta, są na ustach tłumów, które krzyczą: „Precz z Rosją! Niech żyje Polska!“

Król pochylił się nad księżniczką, pocałował ją w czoło i rzekł do adiutanta, by przyprowadzono konia. Pojedzie w miasto. Zamiast przyjmować delegacje, których jest aż tak wiele, chce mówić z ludem bezpośrednio. Tak samo lepiej mówić z wszystkimi profesorami i studentami u nich, w uniwersytecie, niż tu — w pałacu.

— Pan pojedzie ze mną! — rzekł do Arnima. — I pan, pułkowniku. Nikt więcej! Żadnej eskorty! Nie chcę nikogo! A więźniów trzeba wypuścić. Jutro podpiszę rozkaz, jutro rano. Jeśli wrócę...

Królowa upadła na krzesło. Ministrowie i adiutanci zastąpili drogę królowi, ale odsunął ich, idąc ku drzwiom krokiem pewnym. Pojechał samotnie, poprzedzany tylko sztandarem czarno-czerwono-złotym. Wrócił późno, blady, zlany de-

szcem i obłożony, znużony śmiertelnie, z błyskami obłędu w oczach. Nie zwracając uwagi na wielką liczbę dostojników i dworzan, zaczął mówić do królowej, że był to najokropniejszy dzień w jego życiu. Tłum przerywał mu co słowo, krzyczał, hałasował, gwizdał, płosząc konia. Najgorzej było pod uniwersytetem, choć także i na Mohrenstrasse, zza jakiejś barykady, padły kamienie.

— Pali się młyn tam, koło Friedrichstrasse! — rzekł z jakimś dziecinnym uśmiechem radości. — Widziałem także pożar niedaleko kościoła św. Jadwigi... A teraz, teraz chcę spać. Ach, prawda! Gdzie jest rozkaz w sprawie zwolnienia więźniów z Moabit? Muszę go podpisać jeszcze dzisiaj, a jutro rano, w czas rano, mają być wolni... W czas rano!

Noc zapadła niespokojna, rozjaśniona łuną pożarów, pełna dalekich krzyków i strzałów, gorąca, rozpalona, choć co chwila zrywał się wiatr z deszczem i śniegiem. W pałacu nikt nie spał. Król i królowa modlili się, rano zaś, ze świtem prawie, pognął kurier królewski do więzienia moabickiego, lecz przybył tam za późno. Z bram nie zostało i śladu, kraty były wyłamane, straż uciekła, tłum zaś prowadził więźniów w pochodzie uroczystym. Koło rogatki Lehrter Vorstadt zajechał im drogę powóz ze stangretem w żółtej papieskiej liberii. Prałat jakiś jechał tym powozem, ale demonstranci zepchnęli go z poduszek wołając, że papież uciekł z Rzymu, niech i on czym prędzej ucieka. W jednej sekundzie nie było prałata, nie było woźnicy, ni lokaja, czyjeś zaś krzepkie ręce podniosły w górę Mierosławskiego i Libelta. Ozwały się wiaty, lecz Mierosławski, stojąc w powozie, przemawiać zaczął, rzuciwszy ludowi pytanie, czy obywatela Prus chcą wdzięczności niewolników, na co rozległy się protesty i krzyk: „Niech żyje wolna Polska!“



Mierosławski, by lepiej być widzianym, stanął na koźle i wołał potężnym głosem:

„Chcecie przeto wolnej Polski, która by była tak wielka, jak wdzięczność nasza? Wszakże sami czujemy, że ta niepodległość tylko pod opieką Prus ustalić się może: odpowiedźcie mi bez przy-  
musu i jednogłośnie, czy przystajecie na naszą nie-  
podległość pod opieką rządu waszego?”

Odpowiedzią było wołanie gromkie, były wi-  
waty nieustanne i hasło: „Pod pałac królewski!  
Pod pałac! Pod pałac!” Te same ręce, które wnie-  
sły obu więźniów do powozu, porwały ich teraz  
w górę. Niesjony na barkach tłumu Mierosławski  
przystawać kazał po drodze na krzyk: „N ech ży-  
je Polska“ odpowiadając krzykiem: „Niech żyją  
wolne Prusy! Niech żyje lud berliński! Niech ży-  
je wolność!”

Trwało długo nim pochód dotarł do Tiergarte-  
nu, nim go przekroczył, idąc przez Pariser Platz,  
przez Unter den Linden, w stronę pałacu, dokąd  
od dawna już niósł się pomruk, rosnący jak fala,  
groźny, niewstrzymany niczym. Wiadomość o tym,  
że rozkaz uwolnienia przyszedł za późno, że tłum  
wyłamał bramy więzienia, była już znana w pa-  
łacu, jak wiadomo było, że pochód idzie w stronę  
pałacu. Zresztą obeszło by się bez tej wiadomości,  
gdyż od strony Zwierzyńca ciągnęła jakby po-  
wódź. Nad gęstwą głów błyskały pioruny krzy-  
ków, biła pieśń za pieśnią, huczna, zuchwała, ja-  
sna, jak jasne było niebo, to niebo wiosenne, po  
którym uganiały chmury, drocząc się ze słońcem  
w walce nieustannej.

Lecz słońce zwyciężyło. Potoki światła lały się,  
gdy pochód minął skrzyżowanie Friedrichstrasse  
i Unter den Linden, a pod uniwersytetem zrobiło  
się już gorąco, jakby to nie marzec był, ale maj  
w pełnym rozkwicie. Cegły i kamienie posypały  
się na pałac następcy tronu, lecz im bliżej było

zamku, tym większa powaga ogarnęła tłum. Mie-  
rosławski i Libelt siedzieli nie na barkach rewolu-  
cjonistów, ale znowu w powozie, od którego mło-  
dzież odprzegła konie. Sypała się zielen i kwiaty.  
Było jasno, czerwono, od śmiechu, od wesela, od  
wiwatów rozlicznych, które zagłuszał jeden, pow-  
tarzany najczęściej a nabierający siły w miarę  
im mniej kroków dzieliło pochod od zamku.

„Niech żyje Polska! Niech żyje Polska!”

Gdy czoło pochodu znalazło się pod zamkiem,  
rozszalał krzyk, uleciał pod niebo, uderzył o ścia-  
ny, odbił się od nich i pobiegł echem na całe mia-  
sto. Król był bledszy jeszcze niż zazwyczaj. Od-  
sunawszy się od grupy ministrów i dostojników,  
chodząc powolnym, błędnym krokiem, nie wdając  
nikogo. Nagle dostrzegł małą księżniczkę w kącie  
sali. Zbliżył się do niej i szeptem kazał powtórzyć  
sobie to zdanie krótkie a trudne, którego nie mógł  
się nauczyć. Nachylił się, ona zaś zaczęła powta-  
rzać coraz głośniejsze te trzy słowa, których jednak  
nie było słychać, bo tam na placu przed zamkiem  
zerwała się burza. Pękły wszystkie tamy. Nie był  
to już krzyk, ale grzmot nieustanny przewalający  
się po placu, aż spłoszone mewy zaczęły kołować  
i krążyć w słońcu. Wołanie: „Der König! Der  
König! Wir wollen den König!” było stokroć sil-  
niejsze niż wczoraj, gdy wozy z ciałami poległych  
stały pod balkonem. I ludzi było więcej, rzeka  
cała, wzburzona, spieniona, w grzywach fal, nio-  
sąca jakby kry na grzbiecie.

Król zdecydował się. Już był na balkonie. Sam,  
sam jeden. Krzyk wzrósł, osiągnął szczyt nasile-  
nia i pękł w jednej sekundzie, aż zrobiło się głu-  
cho. Serca tłumu i serca obecnych w salonie za-  
biły jak na trwogę. Królowa zrobiła nieznacznie  
znak krzyża. Von Arnim otarł pot z czoła, hrabia  
von Schwerin poderwał się, by podążyć za kró-  
lem, jednak stanął w pół kroku. Mała księżniczka,



przycisnęła serce drobną rączką. Wiedziała, że król powie te trzy słowa, że je powie na pewno, lecz chwycił ją lek, że król pomyli się, że potknie się na jakiejś zgłosce, że nikt go nie zrozumie... Podbiegła ku balkonowi...

— Von meinem Standpunkt aus gesehen, ich... ich... ich... ich wiederhole immer noch...

Zawahał się. Cisza zgęstniała tak, że słycać było tylko szum skrzydeł mew.

— ...ich wiederhole immer noch: „Es lebe Polen“.

*Zygmunt Nowakowski*

# Z M O W A C I E N I

MARIAN CZUCHNOWSKI

*Zamieszczony urywek montażu świetlicowego, poświęconego setnej rocznicy rewolucji demokratycznej 1848 i 1849 r., wyjęty został z większej całości „Wiosna Ludów — Wiosna Narodów”. Fragment poniższy dzieje się współcześnie w rocznicę rewolucji, w pierwszej lepszej gromadzie Polaków, którzy zebrali się uczcić pamięć bojowników. We fragmencie biorą udział osoby:*

*POETA, lat około 35;*

*HISTORYK, lat około 50;*

*PALACZ, autentyczna postać historyczna wielkopolskiego chłopca z tamtych czasów, lat około 45;*

*KURIER z Warszawy, lat około 28;*

*EMISARIUSZ Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z Paryża, lat około 45;*

*ŻOŁNIERZ z Legionu Polskiego we Włoszech, lat około 30;*

*GONIEC z Krakowa, lat około 25;*

*GONIEC z obozu w Środzie, chłop, lat około 28;*

*POWSTANIEC z obozu w Środzie, chłop, lat około 35.*

*Całość można by nazwać znową cieni, w której komentarze historyka i poety połączone są dla wywołania efektu scenicznego z aktualnymi wydarzeniami, w tym wypadku cofniętymi w czasie o sto lat. Zmowa, czyli spiszek,*



w której kilka osób zjawia się ze sobą dla pewnego celu i działania, była w czasach kościuszkowskich, w okresie przed powstaniem listopadowym i po powstaniu, jedyną formą konspiracyjnej działalności patriotycznej. Podczas zmowy omawiano położenie i ustalano wnioski dla przyszłego działania. Zmowa była także zwana związkami lub tajnym stowarzyszeniem; również w dawnych czasach zjawiano się na wyprawę wojenną.

\* \* \*

Scena z dwoma wejściami z prawej i lewej strony. Wejścia mogą być zasłonięte luźno opadającymi kotarami u góry. W głębi Orzeł Biały otoczony zielenią. Po bokach sztandary polskie. Także herb miasta Poznania. Pod ścianami rzędem ławy, nakryte zielonymi kilimami, jak w wiejskiej izbie. Na przodzie dwa niskie, w pewnej odległości od siebie stoliki. Środek sceny wolny. Ściany boczne udekorowane ludowymi emblematami.

Światła. Kurtyna w górę. Na scenie stoi Poeta za stolikiem z lewej strony od widza, Historyk stoi za stolikiem z prawej. Na ławie z lewej siedzi Palacz, z prawej Emisariusz, koło Emisariusza Żołnierz z Legionu Polskiego we Włoszech. Krótka pauza.

HISTORYK (*spokojnie i z powagą*): Pragnę panom powiedzieć, że nasza delegacja z Wielkiego Księstwa Poznańskiego udała się do Berlina, by tam domagać się własnej narodowej organizacji i autonomii, nie chcąc przystąpić do projektowanej zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej. Deputacja poznańska podzieliła się w czasie rozmów na dwa odcłamy, zwolenników minimalnego i maksymalnego programu.

POETA (*żywo*): Zwolennicy pierwszego programu chcieli jak najbardziej rozległego samorządu narodowego, a przede wszystkim własnego wojska polskiego, obawiając się wysunięcia zbyt radykalnych żądań, które mogły-

by być źle widziane. Proszę pamiętać, że utworzony w dniu 21 marca 1848 roku komitet w Berlinie z Mierosławskim na czele stał na stanowisku, że musi być koniecznie ogłoszona niepodległość Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

HISTORYK: Do końca jednakże pertraktacji, zwolennikami zupełnej niepodległości Wielkiego Księstwa Poznańskiego, połączonego tylko unią personalną z Prusami pozostali: mieszczanin Krotowski i (*zwraca się w stronę Palacza*)... chłop Maciej Palacz. (*Palacz nastłuchuje uważnie*).

POETA: Rewolucyjny Komitet Polski też zawahał się w wyborze celów. Ze strony niemieckiej powszechnie zaczęto mówić o wojnie z Rosją. Do Berlina przybył książę Adam Czartoryski, przywiózł generała Chrzanowskiego. Wszyscy naradzali się wspólnie z generałem Willisenem.

— Kto wie — myśleli delegaci — nuż Prusy wypowiedzą wojnę Rosji? A wtedy...

HISTORYK: Wtedy wybuchnie powstanie we wszystkich zaborach.

POETA: Nawet możliwe, że obłudni ministrowie berlińscy myśleli wówczas o wojnie.

HISTORYK: W każdym razie przyjazne uczucia ludu berlińskiego do odzyskania niepodległości przez Polaków były szczere. Wspólne manifestacje polsko-niemieckie w Berlinie, wspólne wywieszanie chorągwi biało-czerwonych i czarno-czerwono-złotych, chęć współdziałania — były powszechne!

POETA: W Komitecie Polskim zapadła uchwała zamianowania Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej. Wodza naczelnego polskiego wojska przeciw Moskwie wszyscy upatrywali w Mierosławskim. Siły wojskowe postanowiono oprzeć na chłopach.

ŻOŁNIERZ z Legionu Polskiego: Przez to mamy nadzieję, że Królestwo ruszy. A potem rozpalimy Żmudź i Litwę. Ruszy cała Polska. Niemcy pójdą z nami.

PALACZ (*poruszony*): Tylko nie liczcie na króla pruskiego. Zdradzi i oszuka — gadzina.



ŻOŁNIERZ z Legionu Polskiego: Czy poruszyliście Warszawę?

POETA: Widzę gońca.

KURIER z Warszawy (*staje w drzwiach, okurzony, w płaszczu podróżnym, twarz zmęczona*): Witajcie, bracia, w imię wolności.

WSZYSCY: Witaj i opowiadaj!

KURIER (*z progą*): Jaki tu ruch u was w Wielkim Księstwie! Gdybyście mogli przerzucić wojsko do Królestwa, pomaszerować na Moskali?! Co?

EMISARIUSZ: Mówcie, obywatelu, co w Warszawie?

KURIER: Car przeląkł się. Stolica opasana wojskiem. Na ulicach wszędzie w pogotowiu stoją nabite armaty. Już Moskale, by powstrzymać napór rewolucji od was, ludzą obietnicami o przywróceniu cofniętych wolności i o złączeniu pod berłem rosyjskim dawnych innych części Polski.

PALACZ: I są tacy, co w to wierzą? Wierzycie w to?

KURIER: Nie dziwota, że wielu wierzy.

PALACZ: A ja nie wierzę, tak jak królowi pruskiemu nie wierzę! On mówi to samo, co car, a myśli o czym innym.

ŻOŁNIERZ (*szybko*): Tak jak i cesarz austriacki.

GONIEC z Krakowa (*ukazuje się w drzwiach z prawej*): Jakbyś mi z ust wyjął.

PALACZ: A wy kto?

GONIEC: Goniec z Krakowa. Do pana Mierosławskiego jadę. We Wiedniu rewolucja. Jedni mówili, że 13 marca wiedeńczycy powstałi. W Kraków uderzyło to jak piorun. Austriacy więźniów politycznych zwalniali i mówią o dobrodziejstwach cesarza... Że Polskę całą odbudują..

PALACZ: Łżą cesarze i króle. Bracia, nie wierzmy im.

GONIEC: Toteż z tym jadę. Już nawet wymieniają, kto i co.

PALACZ: Mówże jaśniej, człowieku.

GONIEC (*zabiera się do odejścia*): Czolem, obywatele, (*znika*).

ŻOŁNIERZ: A jak Niemcy? Szykują się na wojnę z carem?

HISTORYK: Trudna odpowiedź, bo pytanie niełatwe... Prądy ludowe, które podnieciły wyobraźnię niemieckiego mieszczaństwa i drobnej szlachty, znalazły swoje ujście w wielu uchwałach. Manifest demokratów niemieckich w Paryżu mówił o tym zupełnie otwarcie. Podpisał go znakomity poeta Jerzy Herwegh. Najszlachetniejszy odłam niemieckich rewolucjonistów mówił między innymi o Polsce tak: „Wolność zjednoczonych Niemiec jest urojeniem jedynie bez przywrócenia Polski potężnej, wolnej i demokratycznej, stojącej między Niemcami i absolutną Wschodu monarchią: bo jak długo jeden punkt ziemi polskiej zostanie pruski, tak długo Prusy zostaną moskiewskie, i dopóki Prusy nie przestaną być moskiewskie, nie będzie jedności i braterstwa między północnymi a południowymi Niemcami!“

POETA: Prorocze słowa! Ale tego mniemania był lud, w każdym razie najbardziej światła jego część, a nie monarcha pruski.

PALACZ: Chciano z wielu stron wyperswadować królowi, że gdy rządzi car, król pruski jest jego cieniem. Złowrogim cieniem.

ŻOŁNIERZ (*spokojnie*): Myśleliśmy o tym. Jadę właśnie na południe i wschód. Może podpalimy Turcję przeciw Moskwie? Z Multanów moglibyśmy zacząć. Co? Jak myślicie?

PALACZ: Niezła myśl. Niezła myśl.

POETA: Trzeba skupić wszystkie siły i przegnać upióra nieudanego krakowskiego powstania z r. 1846. Zmyć ślady krwi rozlanej przez Szele i cesarskich starostów.

HISTORYK: Krew tę przelewały prawdziwie: ręce austriackie dla cara rosyjskiego. Biada panom, którzy zamiast przyjaciół hodują sobie wroga w domu. Szanujcie chłopów.

POETA: Nie brakło jednak wcale ziemian w ruchu poznańskim. Niektórzy z nich oddali duże usługi powstaniu.



HISTORYK: Nie przeczę bynajmniej, chętnie wymienię dla przykładu kilka nazwisk spośród setki: Mielżyński, Potworowski, Niegolewski, Raczyński, Moraczewski, Malczewski...

POETA: Proszę bardzo, proszę bardzo. Ja też dorzucę parę: Kierski, Sokolnicki, Szczaniecki, Błociszewski, Kosiński, Brudzewski.

HISTORYK: Skoro już tyle wspomnieliśmy szlacheckich nazwisk, przypomnijmy także niektórych inteligentów, jak ksiądz Janiszewski, Prusinowski, Stefański, Mittelstaedt, Libelt, Krauthofer-Krotowski, poeta Berwiński, Jarochowski, Materla...

POETA: Wymieńmy również wybitnych rzemieślników, jak Essman, Andrzejewski.

HISTORYK: Wiele imion, wiele ludzi, wiele wysiłków; dużo pracy i zasługi... A o chłopach zawsze wspominam z miłością i wzruszeniem...

POETA: Polska może się odrodzić przez wolność włościanstwa. Nie można nieść innym wolności tolerując niewolę u siebie w kraju.

HISTORYK: Słusznie. Pańszczyzna i poddaństwo chłopów — to kajdany narodu. Słuchajcie huku ulic Paryża, Wiednia i Rzymu. Iskry skrzęsane z bruku zapaliły już zdrowe ognie. Najważniejsza rzecz: poruszyliśmy włościanstwo!

KURIER: To chłopci z wami? W całym Poznańskiem?

PALACZ: Nie inaczej, jak pan widzisz. Komitet Polski, uznając się za rząd całej Rzeczypospolitej, ogłosił postanowienia, w których zobowiązał się utrzymać własności włościan z umniejszeniem ciężarów. Poza tym przyrzekł nadanie własności i zniesienie pańszczyzny w tych częściach Polski, które tylko zostaną uwolnione. A także przyrzekł obmyślenie polepszenia bytu tych, którzy nie mają własności: wyrobników, komorników, parobków; równomierne rozłożenie podatków stosownie do dochodów i majątków.

HISTORYK: W sprawie służby wojskowej postanowiono: „Wszyscy ci z włościan, którzy w razie potrzeby

staną pod bronią dla wyzwolenia Polski, wynagrodzeni zostaną stosownie do swej zasługi, jeśli zaś już posiadają grunta wskutek separacji i płacą z nich czynsze, będą od tych czynszów całkiem uwolnieni; żony i dzieci wszystkich, którzy pójdą do boju, będą pod opieką rządu“.

POETA (z przejęciem): „Wszyscy w ogóle, którzy staną pod bronią i bić się będą za niepodległość Polski, będą mieli pierwsze prawo do urzędów, podług zdolności“.

KURIER: To chyba macie cały lud wiejski za sobą?  
HISTORYK: Tak.

PALACZ: W obozie jest już 17 tysięcy żołnierzy, drucie tyle czeka w pogotowiu na powołanie do służby; parobcy, gospodarze, komornicy, wyrobnicy, rzemieślnicy, budarze i kowale — wszyscy pośpieszyli do szeregów. Stoją obozami w Środzie. (Do *Emisariusza*): Tam by wam, panie, pośpieszyć trzeba było. (Do *Żołnierza z Legionu Polskiego*): A i wy, panie żołnierzu, znajdziecie w Środzie godną kompanię.

HISTORYK: Zapal spowodował potrzebę wytrzaśnięcia na gwałt większej ilości broni. Różnymi drogami, zarówno do Berlina, jak i do Wrocławia, rzucili się pośrednicy i agenci, by zdobyć proch, strzelby.

POETA: Nocami na skrzyżowaniach dróg buchały jaskrawymi płomieniami kuźnie wiejskie, zanosily się od huku młotów kujących kosy chłopskiej piechocie — kossynierom, którzy wyglądali nie gorzej od krakowskich, dziarscy i na schwał, zacięci i twardzi. O kosy, zresztą, było łatwiej, niż o broń palną.

HISTORYK: Prusacy mieli w Księstwie 30 tysięcy doborowego żołnierza, świetnie uzbrojonego, Polacy mieli dobrego żołnierza o połowę mniej, uzbrojonego byle jak. Czekać na bitwę z Prusakami było niedobrze; można było raczej pchnąć długą partyzantkę do Królestwa. Wojna ludowa była możliwa, wojna regularna ryzykowna.

KURIER: Lepiej było by odrazu wkroczyć do Królestwa, niż bić się z Prusakami i stracić oparcie w Księstwie.



HISTORYK: Takie jest prawo rewolucji, że im się działa szybciej, tym lepiej.

(*Za drzwiami rumor. Ktoś usiłuje i nie może wejść. Wszyscy z ciekawością patrzą w drzwi z prawej.*)

GONIEC z obozu w Środzie (*krzyczy*): Zdrada! Ludzie, ratunku, zdrada (*wchodzi i patrzy na obecnych poruszony, widzi Palacza*): Ja do was, ojcze!

PALACZ (*spokojnie*): Co się stało?

GONIEC (*nie mogąc złapać tchu milczy*).

PALACZ: Mówże, do diaska! Coś zaniemowił?

GONIEC: Rety!

PALACZ (*wstaje*).

GONIEC: Ojej, wszystko przepadło.

PALACZ: Nic nie przepadło. Mów! (*Wszyscy czekają w napięciu*).

GONIEC (*obciera twarz*): Ano, tak było... Stoimy w Środzie, w obozach ruch, jak zwykle, żołnierze robią porządki, starszyzna na naradach, aż tu wołają nas na plac i rozkaz czytają, że 11 kwietnia podpisano w Jarosławcu ugodę z Prusakami, mocą której rozpущcza się zaciągi, a zostają tylko wojskowo uzdolnieni we Wrześni, w Książu, w Pleszewie i Miłosławiu, po 720 ludzi powyżej w każdym miejscu. Nad wojskiem tym komendę miał wziąć oficer pruski... Jak doczytano do końca, chłopci uszom nie wierzyli, wołać zaczęli na szarżę: „Jeszcze raz przeczytać, to nie może być!” Odczytali jeszcze raz i wtedy wszyscy rzucili się na kwatery do kos. Ja sam złapałem za kosę! Przemawiali pan Essman, ksiądz Regel. Aż dopiero przyjechał generał Mierosławski i nuże nam tłumaczyć, że ma to być początek wojska regularnego — pewnie na Rosję. Niektórzy płakali. (*Z desperacją!*): A mnie się widzi, że to koniec!

PALACZ (*milczy*).

EMISARIUSZ: Bardzo zła wiadomość.

HISTORYK: Nie trzeba było długo oczekiwać na skutki. Ugoda jarosławska była, mimo późniejsze, jaśniejsze

jeszcze wypadki, ciosem dla rewolucji europejskiej. Z tego upadku poruszenie ludów, które niepodległość Polski i zwolnienie spod jarzma cesarzy stawiało jako główny punkt swego programu, już się więcej nie podniosło.

POETA: Powstańcy nie chcieli się rozbroić. Potem doszło — bo dojść musiało — do krwawych potyczek z armią pruską w Gostyniu, Koźminie, w Odolanowie. Prusacy wypowiedzieli wojnę. W jej ogniach wystąpiła wyraźnie nicość jarosławskiej ugody. Generał pruski Colomb wezwał Polaków do kapitulacji. Nie poddali się. Bitwy wypadły w Książu, w Miłosławiu, gdzie odniesiono zwycięstwo brawurowymi atakami piechoty, i pod Wrześnią. Tam dowodził znakomicie Mierosławski. Ale ogólna wojskowa klęska była przesądzona. Prusacy mieli dużo wojska świetnie uzbrojonego, a wodzowie polscy wahali się z wyborem celów i środków.

HISTORYK: Trzeba oddać sprawiedliwość Polakom. Wybór celów i dróg do walki o niepodległość nie był wówczas tak łatwy i prosty, jak nam się to obecnie wydaje.

POETA: Zwłaszcza że wolność polityczna i pewne swobody gospodarcze były wówczas znacznie większe w zaborze pruskim, niż w Galicji czy w Królestwie Kongresowym.

HISTORYK: Nie tylko to. Polacy w Wielkim Księstwie Poznańskim podzielili się na dwie orientacje wewnętrzne: zwolenników programu maksymalnego, to znaczy zupełnej niepodległości i zjednoczenia Państwa Polskiego, a obecnie całkowitej autonomii Poznańskiego, złączonego tylko unią personalną z Prusami, oraz na zwolenników programu minimalnego, domagających się tylko pewnych swobód politycznych, kulturalnych i gospodarczych, a także utworzenia wojska polskiego.

POETA: Ale i na to Prusacy nie poszli, nawet na program minimalny, a Mierosławski...

HISTORYK: A Mierosławski lawirował między tymi dwoma odłamami, minimalistami i maksymalistami, bo chciał mieć wojsko polskie, wojsko do boju z Rosją.



POETA: Wiem. Wiem. Nie chciał płoszyć króla pruskiego przedwcześnie... Zwlekał z wystąpieniem, wahał się, kluczył...

HISTORYK: Nie udało się to. Prusacy szli na pasku cara i bali się nawet małej, ale prawdziwie polskiej armii.

POETA: Wojsko polskie pod Mierosławskim nie ustąpiło bez walki.

HISTORYK: Sposobności do decydujących i w wielkim stylu wystąpień nie brakło i gdzie indziej. Na wieść o rewolucji wiedeńskiej i berlińskiej ocknęła się Galicja. W Krakowie, Tarnowie, we Lwowie powstają komitety narodowe. Po straszliwych wypadkach 46 roku otucha znówu jeszcze raz wstąpiła w serca. Podniesiono w Galicji szeroko kwestię wolności i sprawę włościańską, z której uczyniono fundamentalną sprawę narodową. Wniesiono adres do cesarza, do Wiednia, napisany przez Smolkę i Ziemiałkowskiego, inspirowany przez Jana Dobrzańskiego i Józefa Dzierzkowskiego. Czytamy w nim między innymi żądanie zniesienia wszelkich przeszkód, stojących na drodze rozwoju polskiej narodowości, oddzielnej administracji, powszechnej amnestii politycznej, zniesienia cenzury, powszechnego zaprowadzenia szkół dla ludu, publicznego i ustnego sądownictwa z sądami przysięgłych...  
(*Słuchać za sceną okrzyk*): „Do broni! — Chłopi, do broni!“

POWSTANIEC z obozu w Środzie (*wpadł ze strzelbą na ramieniu, w rękę kosa na sztorc, w oczach ogień; krzyczy*): Co tu stoicie? Na co czekacie? Chłopi się biją. Wojsko się bije!

PALACZ (*z triumfem*): Ha, nie mówiłem?!

POWSTANIEC: Wzywają do boju pan Krotowski, Wilczyński. Plutony poszły w lasy; ciężko tam, ale się biją. Wzywajcie ludzi, wzywajcie!... (*wytiega*).

K U R T Y N A.

Marian Czuchnowski

## WYJDZIE STU ROBOTNIKÓW

Wyjdzie stu robotników,  
Oborzą miasta grunt,  
Wyrzucą łokieć — funt.  
Klatki pełne wróblików  
Otworzą — i przed tłuszcza  
Ptaszki na wolność puszcza.  
Muzyka nieustanna,  
Wolność — wolność — hossana!

Święci staną w katedrze  
Trzej... i zawezwą Ducha —  
Lud księgi praw rozedrze,  
Próchno kart porozdmucha —  
Weźmie stare sztandary.  
Wyprowadzi jak mary  
Za kościół, na mogiły,  
Zapali, by świeciły  
Światu dawnymi dzieli,  
Błysnęły — i spłonęły.

Bije godzina ranna,  
Masy rzekły: Hosanna!  
Światło — światło — hosanna!

. . . . .  
I zapowiadam wam, że lud się rodzi,  
Chrystus — wielką dziś osłonion burzą,  
Wszakże już gwiazda mu zbawienia wschodzi...  
1847—8.

Juliusz Słowacki



# MARSZ W PRZYSZŁOŚĆ

Jak tu straszno! Tu nas dręczą —  
Pełno łez i skarg!  
Pod żelazną kark obręczą  
Purpurową zaszedł tęczę,  
Niegdyś wolny kark;  
A tam ziemia obiecana,  
Bez tyrana i bez pana,  
Pod zarządem bożym  
Czeka nas za morzem  
Krwi!  
Za czerwonym morzem!

Jak tu straszno! Nagi, bosi,  
Gromadzi się lud —  
W polach świecą białe stopy  
Naszych kości. — Dzikie głosy  
Krzyczą zewsząd: „głód“!  
A tam ziemia obiecana,  
Z burzanami po kolana,  
Z chlebem, solą, zbożem,  
Czeka nas za morzem  
Krwi!  
Za czerwonym morzem!

Tu chce zniszczyć ród człowieczy  
Faraonów moc,  
A aniołów ani mieczy  
Bóg nie zsyła ku odsieczy,  
Choć prosim dzień, noc!  
Więc gdy stary Bóg nie słucha,  
Pomódlmy się do obucha,  
Uściśnijmy noże  
I dalejże za morze  
Krwi!  
Za czerwone morze!

*Ryszard Wincenty Berwiński\*)*

\*) *Ryszard Wincenty Berwiński*, wybitny poeta wielkopolski („Poezje“, Poznań i Bruksela, 1844, cz. I i II; w tym poemat „Don Juan Poznański“), badacz-etnograf. (Studia o literaturze ludowej i inne). Radykal i demokrata, dwukrotnie więzien: austriacki i pruski. Emisariusz Tow. Demokratycznego, członek Komitetu Narodowego poznańskiego w r. 1848, poseł na sejm berliński, dziennikarz, wreszcie emigrant i oficer legionu polskiego Sadyka — Paszy Czajkowskiego w Turcji. Zmarł w nędzy i opuszczeniu w Stambule (1879). Wyteżona i ofiarna działalność polityczna odsunęła go, niestety, od literatury. Typowa płomienna postać XIX stulecia.



# P I E S N B O J O W A

Trąbka zagrała, kotły grzmią,  
Wojska gotowe już się rwą  
Do boju!  
Gwiżdżą pociski, dźwięczy miecz,  
To o węgierską świętą rzecz.  
Do boju!

Do góry sztandar, w nieba wyż,  
Niech cały świat wie o nas dziś.  
Do boju!  
Bo na nim święte hasło lśni:  
Wolność — wykwitłe z serca krwi.  
Do boju!

Jeśli kto Węgier, rycerz jest,  
Ten dziś bojowy przyjmie chrzest.  
Do boju!  
Jeśli kto Węgier — już rycerz,  
Z Bogiem on zawsze zgody chce.  
Do boju!

Pode mną w krwi utonął świat,  
U nóg mi druh od kuli padł.  
Do boju!  
Gorszym nie będę, niż był on.  
I ja popędzę w nagły zgon.  
Do boju!

Gdy nawet zbraknie obu rąk  
I umrzeć przyjdzie pośród mąk —  
Do boju!  
Bo jeśli ginąć — Boże daj,  
Niech my giniemy, nie nasz kraj.  
Do boju!

Sándor Petöfi\*)  
Przełożył Marian Jachimowicz

\*) Sándor Petöfi, poeta węgierski, uważany jest przez swych rodaków za wieszczę narodowego. Porywał swymi utworami w roku 1848 naród węgierski do walki. Zginął jako żołnierz w wieku lat 27. Spoczął we wspólnym grobie jako żołnierz nieznan.

# W O L N A P R A S A

Silnym głosem do swych ludzi  
Szef drukarni rzecze tak:  
„Jutro, wiecie, w bój idziemy,  
Do strzelania kul nam brak.

„Ha, więc bierzmy nasze czcionki:  
Jutro nam w szeregu stać,  
Z metalowych alfabetów  
Dziś musimy kule łać.

„Oto formy, oto tygłe —  
Węgłe rozzarzyłem sam,  
Brama na klucz jest zamknięta,  
By nikt nie przeszkodził nam.

„Hej, składacze, maszyniści,  
Dalej wraz, personel cały,  
Pomagajcie wygotować  
Manifest wolności śmiały!“

Rzecz i do tygla rażno  
Pierwsze wrzuca sam litery.  
Od gorąca wnet stopione  
Wrą „garmonty“ i „cicery“,

Wrą „borgisy“ i „petity“,  
Tu „antykwy“, tam „fraktury“ —  
Radykalne tworzą bańki  
I odważnie drwią z cenzury.



W formy kul się potem wlewa  
Rozpalona masa płynna.  
Tak przez całą noc jesienną  
Jest ta garstka ludzi czynna.

Dmą w ognisko, topią ołów  
I nie spoczną ani chwili,  
Aż w okrągłe lśniące kule  
Wszystkie czcionki przetopili.

Spakowany w szarych workach,  
Na podłodze zapas leży,  
Do wydania porannego  
Gotów już ten nakład świeży.

Śmiały to poranny dziennik!  
Tak odważny, płodny w czyny,  
Jeszcze żaden nie opuścił  
Redakcyjnej oficyny.

Szef posepnie na to patrzy,  
Dłoń na sercu kładąc, prawi:  
„Że do tego dojść musiało,  
To nam wszystkim serce krzawi.

„Ale jakież srodek inny?  
Nie pozostał żaden zgoła.  
Czcionka tylko jako kula  
Dziś się oswobodzić zdoła!

„Wprawdzie duch zwyciężać winien,  
Nie brutalna siła prochu,  
Lecz związane go, zdeptano,  
Lecz zamknięto go do lochu!

„Niech się stanie, więc! Do lufy  
Trzeba naładować was.  
Wiernie i w tym winkielaku,  
Dzielna wiaro, stójcie wraz!

„Lećcie zeń wy, harde czcionki,  
Lećcie na tyranów dwory,  
Pijcie pieśń wolności dziką,  
Świszczcie ją poprzez przestwory!

„Walcie zbirów i żołdaków,  
I w purpurze idiotę,  
Który sam tę wolną prasę  
Ściągnął na się przez głupotę.

„Do prawdziwej wolnej prasy  
Powróćcie z tego boju:  
Wkrótce z tyranów was i z gruzów  
Wyrzebiemy w czas pokoju.

„Z tępych kul na ostre czcionki  
Przetopimy was na nowo.  
Ha! Słyszycie? Stukot we drzwi,  
Trąby głos brzmi piorunowo.

„Teraz strzał i znów huk strzału.  
Towarzysze, to sygnały,  
Krok miarowy dudni w mieście,  
Grzmiały podkowy, huczą strzały.

„Bierzcie kule, karabiny...  
Na dół — teraz ognia chrzest.  
I zagrzmiała pierwsza salwa.  
Oto — rewolucja jest!

*Ferdynand Freiligrath\*)*  
Przekład z niemieckiego.

\*) *Ferdynand Freiligrath, niemiecki poeta rewolucyjny, pisał i działał w Niemczech w okresie Wiosny Ludów.*



# R E Q U I E M

staremu światu przy pożarze Pragi, Krakowa i Lwowa

Patrzcie! wkoło słup ognisty!...  
Czy wy wiecie, co to jest?  
To świat prawdy wiekuiestej!  
Obiecany ognia chrzest!  
To archanioł miecz dobywa!  
To monarchizm dogorywa!  
To świat stary w gruz się wali!  
To poganizm tak się pali!

Giń, przepadaj, stary świecie!  
Świecie złota, łez i krwi!  
Ja, męczeńskiej Polski dziecię,  
Requiescat śpiewam ci!  
Requiescat wielkie, głośnie,  
Długie, jak ludzkości dni!  
A przeczyste i miłośne,  
Jak ten, co na krzyżu łni!

Stary świecie! W prochu lica!  
W proch przede mną czoło zniź!  
Moją matką — szubienica!  
Moim ojcem — ból i krzyż!  
Moje imię jest — szubiennik!  
Dziecię knuta, więzień min!  
Jutro: — z kajdan wyzwolennik  
I nowego świata syn!

Suń się, mieczu płomienisty!  
Świat ten zbrodni w popiół zniszcz!  
Niechaj nowy a przeczysty  
Prędzej wyjdzie z jego zgłiszcz!  
Wbrew tym królom, co dawali  
Na drzwiach ofiar krzyża znak,  
Tych ocalisz, co zostali  
Biali, jak nasz polski ptak!

Prędzej! Prędzej! Dla podniety  
Nową pastwę rzucam ci!  
Berła, trony i bagnety  
Przegnię od łez i krwi!  
Wszystkich katów kraty, śmiecie,  
Ha, kajdany!... słyszysz szczęk?...  
I nieznanym w nowym świecie  
Niewinnej ofiary jęk!

Bracia! Bracia! Zbliźmy chwilę!  
Zbawczy pożar spóźnia się,  
Pochłonał już zbrodni tyle,  
Ale jeszcze pastwy chce!  
Rzućmyż jemu z głębi łona  
Wszystko czarne — teraz czas!  
Bo nie prędzej zbrodniarz skona  
Aż zbieleją serca w nas!  
A gdy skończy panowanie,  
Bóg się zbliży — Polska wstanie!

Kraków, 1848 r.

Karol Baliński\*)

\*) Karol Baliński, jeden z nielicznych piewców poetyckich Wiosny Ludów. („Pisma“, Poznań, 1849). Członek patriotycznego i demokratycznego sprzysiężenia w kraju — Stowarzyszenia Ludu Polskiego, zesłaniec syberyjski (1838), trzykrotnie więziony przez Rosjan.



# P I O S N K A

(Myśl z Beranżera)

Wolności grzmot po świecie się rozlega,  
Z długiego snu budzają się narody,  
Niejeden król już z tronu swego zbiega,  
Niejeden lud już wszedł na tron wschody!  
Wkrótce hymn ludów, potężny, rozgłośny,  
Powita świeżej wolności zaranie!...  
Powróć, mój głosie! słaby, lecz radośny,  
Chcę jeszcze śpiewać Polski zmartwychwstanie!

Najmilsze sny, marzeniem niegdyś zwane,  
Równości myśli już dziś przechodzą w czyn!  
Szlachcic i chłop — imiona zapomniane,  
Každy dziś brat, bo jednej matki syn!  
Wszystko się zlało w jeden stan prawdziwy,  
W jedno za wolność walczące rycerstwo!  
Powróć, mój głosie, słaby, ale tkliwy,  
Mam jeszcze śpiewać równość i braterstwo!

Biały nasz ptak już rzucił obce strony,  
Na własnym gnieździe wnet skrzydła swe roztoczy!  
Ciagną już nasze waleczne legiony!  
Wszystko, co żyje, z nimi się jednoczy!  
Widzę już wrogów rozbite kolumny,  
Do Azji zbladłe unoszą postaci...  
Powróć, mój głosie, słaby, ale dumny,  
Mam jeszcze śpiewać tryumf moich braci!

Choć tryumf przy was — nie składajcie broni,  
Wspomnijcie braci, których wśród was nie ma!  
Ach, oni gasną w dalekiej ustroni,  
Gdzie wieczne więzy, wieczna władza zima!  
O! czas im oddać dług zbyt sprawiedliwy!  
Czas oswobodzić braci męczenników!  
Powróć, mój głosie, słaby, lecz szczęśliwy,  
Chcę jeszcze śpiewać powrót Sybirczyków!

Na wolnej ziemi wolny lud się zbiera,  
Posłowie tłumnie spieszą do stolicy —  
Tam cały naród rząd sobie obiera,  
Wymowne głosy już grzmią na mównicy!  
O! niech z nich żaden z pamięci nie traci  
Tych, co narodów sprawili męczeństwo!  
Powróć, mój głosie, niech tchnę w serca braci  
Wieczną dla królów wzgardę i przekleństwo!

*Karol Baliński*

*Jarosławiec,  
w kilkanaście dni po rewolucji francuskiej 1848 r.*



## BEMA PAMIĘCI ŻAŁOBNY-RAPSOD

...*Iusiurandum patri datum usque ad hanc diem  
ita servavi...* (Annibal)

### I

— Czemu, Cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancerz,  
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan — ?  
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan,  
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopę jak tancerz.  
— Wieją, wieją proproce i zawiewają na siebie,  
Jak namioty ruchome wojsk koczujących po niebie.  
Trąby długie we łkaniu aż się zanoszą, i znaki  
Pokłaniają się z góry opuszczonymi skrzydłami,  
Jak włóczniami przebite smoki, jaszczury i ptaki...  
Jako wiele pomysłów, któreś dościgał włóczniami...

### II

— Idą panny żałobne, jedno, podnosząc ramiona  
Ze snopami wonnymi, które wiatr w górze rozrywa;  
Drugie w konchy zbierają łzę, co się z twarzy odrywa,  
Inne, drogi szukając choć *przed wiekami zrobiona*...  
Inne, tłukąc o ziemię wielkie gliniane naczynia,  
Czego klekot w pękaniu jeszcze smętności przyczynia.

### III

— Chłopcy biją w topory pobłękitniałe od nieba,  
W tarcze rude od świateł biją pacholki służebne,  
Przeogromna chorągiew, co się wśród dymów koleba,  
Włóczni ostrzem o łuki, rzekłbyś, oparta podniebne...

### IV

— Wchodzą w wąż i toną... wychodzą w światło  
[księżycu  
I czernieją na niebie, a blask ich zimny omusnął,  
I po ostrzach jak gwiazda spaść nie mogąca prześwieca,  
Chorał ucichł-był nagle i znów jak fala wyplusnął...

### V

— Dalej — dalej — aż kiedy stoczyć się przyjdzie  
[do grobu  
I czeluście zobaczym czarne, co czyha za drogą,  
*Które aby przesadzić Ludzkość nie znajdzie sposobu,*  
Włócznią twego rumaka zeprzem jak starą ostrogą...

### VI

— I powleczem korowód, smęcąc *ujęte snem grody*,  
W bramy bijąc urnami, gwizdając w szczyby toporów,  
Aż się mury Jerycha porozwalają jak kłody,  
Serca zemdlące ocucą — pleśń z oczu zgarną narody...

Dalej — dalej — —

*Cyprian Norwid*



# KIEDY PRAWDZIWIE POLACY POWSTANĄ . . .

Kiedy prawdziwie Polacy powstaną,  
To składek zbierać nie będą narody,  
Lecz ogłupieją — i na pieśń strzelaną  
Wyteżą uszy, odemkną gospody.

I będą wieści z wichrami wschodziły,  
A każda będzie serce ludów pasła,  
Nieznajomymi świat poruszają siły  
Na nieznajome jakieś wielkie hasła.

Nie pojmie Francuz, co to w świecie znaczy,  
Ze jakiś naród wstał w ciemności dymie,  
Choć tak rozpaczny — nie w imię rozpaczy,  
Choć taki mściwy — a nie w zemsty imię.

Nie pojmie, jaką duch odbył robotę  
W prześwietłej serca ludzkiego ciemnicy,  
I przez sztandary jest tłuczony złote  
I przez bój wielki, przy dział błyskawicy.

Cóż to — zapyta — są za bezimiennie,  
Którzy na dawnym wstali mogilniku?  
Bój tylko widać i ogniste wience,  
A zwierzęcego nic nie słyhać krzyku!

Nie, to nie ludzie z ciał i z krwi być muszą,  
Lecz jacyś pewnie upiorni rycerze,  
Którzy za duszę walczą tylko duszą  
I ogniem biją niebieskim w pancerze.

Juliusz Słowacki

# P I E Ś Ń

## Marsz Mierostawskiego.

*Z siła.*  
*Tempo marza.*

Do bro-ni, lu-dy, powsta-rimmy wraz, J bro-tnią so-bie  
po-daj-my dłoń. Za-trzec ty-ra-nów już nadszedł czas,  
Wiercem wol-no-sci o-zobórnym słoń! Ha-słem do bo-ju!  
Wol-ność i lud! Do bro-ni! do bro-ni! powsta-rimmy wraz!  
Zwa-lczyć ty-ra-nów, wszak to nie cud, Do bro-ni! do bro-ni!  
juz nadszedł czas!



# MARSZ MIEROSŁAWSKIEGO

Do broni, ludy, powstańmy wraz  
I bratnią sobie podajmy dłoń!  
Zetrzeć tyranów już nadszedł czas,  
Wieńcem wolności ozdóbmy skroń!

Hasłem do boju: Wolność i lud,  
Do broni, do broni, powstańmy wraz!  
Zwalczyć tyranów — wszak to nie cud,  
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Precz z tytułami: książę i pan,  
Zetrzyjmy ślady haniebnych lat;  
Jeden Bóg, wiara i jeden stan,  
I jedno miano: bliźni i brat.

Niechaj królewski zaginie ród,  
Do broni, do broni, powstańmy wraz!  
Niech mądre prawa stanowi lud,  
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Miliony ludów wołają krwi  
Tych, co nam tyle zrzędzili zrad;  
By zetrzeć zemstę, co w sercach tkwi,  
Więc trzeba ofiar, więc wyrok padł.

Hasłem do boju: Wolność i lud.  
Do broni, do broni, powstańmy wraz!  
Zwalczyć tyranów — wszak to nie cud,  
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Tych, co Sekwany kosztują wód,  
I tych, co Wisły zalegli brzeg,  
I tam znad Newy nieszczęsny lud,  
Niech dziewiętnasty zjednoczy wiek.

Wszakżeśmy bracia, jeden nasz Bóg,  
Do broni, do broni, powstańmy wraz!  
I jedna wiara i jeden ród,  
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

A gdy ciemieżców zetrzemy ślad,  
Tyranom zgubny zadamy cios,  
W jedną rodzinę zmienimy świat  
I szczęsny ludom zgotujem los.

Wówczas spoczniemy i złożym broń,  
Wolności, pokoju użyjem wraz!  
We krwi zboczoną omyjem dłoń,  
Krzyknem: Precz z tronem na wieczny  
[czas!



## MANIFEST RZĄDU NARODOWEGO RZECZY- POSPOLITEJ POLSKIEJ DO NARODU POLSKIEGO

(1846)\*).

### F r a g m e n t.

...Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła, będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie, bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez Włóścian warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należitości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w rękę będzie wynagrodzone ziemią z Dóbr Narodowych.

Polacy! Nie znamy odtąd między sobą żadnej różnicy, jesteśmy odtąd Braćmi, Synami jednej Matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na Niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi Orężowi naszemu i da nam zwycięstwo; ale aby wysłuchał głosów naszych, nie kalajmy się pijaństwem ani rabunkiem, nie plamijmy poświęconej broni samowolnością lub morderstwem bezbronných różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemieżcami naszymi bój prowadzimy...

Podpisał: Jan Tyssowski  
Edward Dembowski

*\*) Manifest Rządu Narodowego z 22 lutego 1846 roku opublikowany został nazajutrz po wybuchu powstania krakowskiego. Napisał go podobno Karol Libelt, odtworzył po zniszczeniu Jan Tyssowski. Twórcy ruchu roku 1846 chcieli oprzeć powstanie ogólnopolskie na powszechnym udziale mas ludowych.*

## O PRAWDACH ŻYWOTNYCH NARODU POLSKIEGO

(1844)

HENRYK KAMIEŃSKI (Filaret Prawdowski)\*)

### F r a g m e n t y.

...rewolucja jest to funkcja organiczna społeczna, przez którą wykształca się organizm narodu; odbycie zaś tej funkcji wśród powszechnej jedności pomiędzy ludźmi jest najpożądańszym wypadkiem i wyłącznym, rzadkim i wyjątkowym w dziejach ludzkości stanem...

...Zewnętrzna potrójna przemoc, która nas ciśnie, wszystkim Polakom nadaje przede wszystkim jeden główny wspólny interes wyswobodzenia, i tym właśnie w najściślejszą jedność spoić dąży wszystkie klasy narodu. Na mocy tej jedności rewolucja społeczna, która jedynie może nam dać siły do stargania obcego jarzma, rewolucja społeczna odbyć się musi wśród powszechnej narodowej jedności. Nie będzie nosić postaci domowej wojny, ani się krwią polską zbroczy, ale nastąpi od razu ogólną i braterską całego narodu zgodą...

...Mocni, będziemy mieli pomoc ludów, które się z nami przeciwko powszechnemu uciemieżeniu połączą i ustalą nasze zwycięstwo; słabi, rachować nie możemy jak na same elegie i czeże żale, które na nic nam się nie przydadzą. — Stąd objawia się powołanie Polski w dzisiejszej Europie, aby przewodniczyć wyswobodzeniem własnym powszechnemu. Pracując dla siebie zdobywamy wolność całego świata: ustalamy nasz przyszły byt narodowy, szerząc ją dokoła siebie, niosąc jednocześnie wojnę despotom, a słowa braterstwa ludom. Do nas inicjatywa należy...

*\*) Henryk Kamiński (pseudonim: Filaret Prawdowski) napisał „O prawdach żywotnych narodu polskiego“ (1844), „Katechizm demokratyczny“ (1845), „Filozofia ekonomii materialnej“ (1845). Dzieła jego, niezwykle poczytne, przyczyniły się znacznie do zrewolucjonizowania społeczeństwa polskiego w latach poprzedzających wybuch powstania 1848 r.*



F r a g m e n t y   a r t y k u ł ó w.

...i oto Polska powstaje znowu do życia, powtarza swój wspaniały akt protestu, aby zaświadczyć przed światem, że nie zrezygnowała i nigdy nie ustanie w walce; że Wolność, bez której odpowiedzialność ludzka jest tylko pustym dźwiękiem, dana została przez Boga wszystkim istotom; że Narodowość jest świętym Hasłem, pod którego znakami Bóg organizuje pospólną pracę ludzką; a rozbiory 1773, 1793, 1796 roku nie są w stanie unicestwić życia zbiorowego dwudziestu milionów ludzi, należących do tej samej rasy, wykołysanych melodią tych samych pieśni narodowych, przesiąkniętych tą samą tradycją historyczną, ożywionych instynktem wypełnienia tej samej misji dziejowej...

...Przelicicie tysiące wygnańców, którzy pędzą pełne cierpienia życie we Francji, w Anglii, w Afryce, w Stanach Zjednoczonych; tysiące ofiar Syberii, więzień rosyjskich, kuli i knuta. Każdy z tych ludzi należy do jakiejś rodziny: sądzicie, że ich matki, siostry, bracia i synowie mogą spokojnie czekać aż przyjdzie nieco wygodniejszy moment powstania przeciwko prześladowcom?

Z artykułu „Polska“

(„People's Journal“, 1846 — Szwajcaria).

W dzisiejszych czasach narody nie giną, ale przeobrażają się: dawna Polska, Polska arystokratyczna — którą podziwialiśmy za rycerskość i ducha chrześcijańskiego, ale której urządzenia wewnętrzne nie wprawiły nas bynajmniej w zachwyt — umarła; umarła, aby nie odżyć nigdy więcej. Lud Polski podniósł się z grobu. Grób ten jest kolebką młodej, pięknej i wielkiej Polski... Arystokracja

\*) Giuseppe Mazzini — wielki rewolucjonista włoski. Twórca „Młodych Włoch“, a potem „Młodej Europy“. Głosił hasło połączenia wolnościowych ruchów europejskich z walką wyzwolenczą narodów słowiańskich.

polska dołącza, a wkrótce już dołączy na zawsze, do wielkiego nurtu demokratycznego, w którym kryje się sekret życia dla Polski i dla wszystkich narodów Europy.

Arystokracja może rozpoznać nowe życie, rezygnując z dawnych przywilejów i przyznając, że siła Polski dzisiejszej i przyszłej tkwi wyłącznie w masach. Polska powinna się znaleźć w przedniej straży wszystkich narodów słowiańskich, które od fal Bałtyku do brzegów Adriatyku powstają dzisiaj pod naporem rozbudzonych instynktów narodowych.

Z artykułu „Kraków“

(„People's Journal“, 1847 — Szwajcaria)

„SKŁAD ZASAD“ LEGIONU WŁOSKIEGO  
MICKIEWICZA

1. Duch chrześcijański, w wierze świętej katolickiej rzymskiej, jawiony czynami wolnymi.
2. Słowo boże, w Ewangelii zwiastowane, prawem narodów, ojczystym i społecznym.
3. Kościół stróż słowa.
4. Ojczyzna pole życia słowu bożemu na ziemi.
5. Duch polski Ewangelii sługa, ziemia polska ze swym społeczeństwem ciało. Polska zmartwychwstaje w cieple, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed laty stu. Polska w osobie wolnej i niepodległej staje i Słowiańszczyźnie dłoń podaje.

\*) Legion Mickiewicza, sformowany w marcu 1848 roku w Rzymie, wyruszył do Mediolanu, by walczyć tam o wolność Lombardii przeciw Austriakom. Kadra rzymska liczyła dwunastu ludzi, przeważnie artystów. W Mediolanie legion przyjęty został entuzjastycznie i powiększony do przeszło stu ludzi. Spodziewano się napływu Słowian i ich powstania przeciw Austrii.

„Skład zasad“ jest potężnym wyrazem ducha religijnego i śmiałym ujęciem tez narodowościowych, politycznych i społecznych Mickiewicza i jego towarzyszy.



6. W Polsce wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.
7. Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądzone.
8. Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.
9. Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.
10. Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkim prawo.
11. Towarzysze żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawo.
12. Każdemu Słowianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, równe we wszystkim prawo.
13. Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu.
14. Wszelka własność szanowana i nietykalnie pod straż urzędowi narodowemu oddana.
15. Pomoc polityczna, rodzinna, od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Russowi i ludom ruskim. Pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi jak bliźniemu.

Rzym, 29 marca 1848

## POWSTANIE POZNAŃSKIE W ROKU 1848

LUDWIK MIEROSŁAWSKI\*)

### F r a g m e n t.

...Pierwszym warunkiem dokonania czegokolwiek jest dobranie sobie narzędzia do ręki. Nie od roku 1848 Mierosławski domyślał się wspólnie z Towarzystwem Demokratycznym, że z upadkiem powstania listopadowego,

\*) Ludwik Mierosławski — to postać jedna z najwybitniejszych spośród polskich bojowników wolnościowych

Opatrzność zamknęła księgę dziejów szlacheckich w Polsce; że po tym strasliwym pogrzebie Rewolucja konieczna z innej warstwy narodu będzie musiała czerpać i moc i rozum swój; a zatem, że posługiwać się nadal w powstaniach szlachecką hierarchią, szlacheckim patriotyzmem, szlachecką ekonomią, na jedno wyjdzie co strzelać kartażami z rury blaszanej.

A tutaj, żeby być dobrze zrozumianym, szlachtą nazwać muszę nie społeczeństwa naszego inteligencyjne wyziny, zasługom warstw spodnich ciągle dostępne, jak by to być mogło i powinno, lecz tę osobliwą narośl inteligencji narodowej, której od rozbiorów jedynym przemysłem, jakby pod jakąkolwiek formą dzierżawić dziedzicznie od zaborców cmentarz polski, i opłaciwszy zeń haracz niewoli politycznej, Ojczyznę powszechną rozebrać sobie na ojczyzny prywatne, z wykluczeniem całego narodu cierpiącego i wojującego. Owóż, w tej ogromnej reszcie narodu, w różnych czasach, różnymi drogami i w rozmaitym stopniu wyzutej ze wspólnego dziedzictwa, obok czerniawy od wieków przykutej przemocą czy ciemnotą do pługa, jest drugi gmin bez więzów społecznych, bez własnego komina, błędny, radny, ruchliwy, namiętny, któremu pilno do ojczyzny publicznej, bo prywatnej nie ma, a przede też się gdzie grzać i wypocząć musi.

Ta to warstwa kotłująca się bezimiennie, jak Polska rozległa i głęboka, między szlachtą osiadłą a granitami pańszczyźnianymi, nadaje ruch narodowi. Jako zdebronizowana przez heraldyę Mikołajowską, pruską i austriacką,

*i demokratycznych XIX wieku. Zdecydowany radykał, członek Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego. Wspaniały mówca (między innymi jego mowy w wielkim, jawnym procesie politycznym berlińskim 1847 roku poruszały całą Europę), historyk powstań 30 i 48 roku, autor prac o narodowości polskiej (1851) i o gminie polskiej — był na najwyższych kierowniczych stanowiskach wojskowych w powstaniach 46, 48 i 63 roku. W r. 1849 powołany też na wodza zrewolucjonizowanej Sardynii, a także Badenii. Wielki talent wojskowy. Indywidualność trudna i postępowanie niejednokrotnie nierówne utrudniały mu kontakt ze społeczeństwem i współpracę.*



więc jedynie prawowita szlachta, ona, a nie chorobliwie konserwatywna narośl Rozbiorów, co ją ugniata, pragnie Polski całym zapasem zdrowia i zemsty uskarbionej od stulecia. Ona to, a nie pogrobowa przywalina jej praw i spuścizny, od stulecia tłucze się na cholewach o głodnej nadziei, po konfederacjach Barskich, po obozach Kościuszkowskich, po napoleońskich legionach, po pobojuwiskach listopadowych, po emigracyjnych przepaściach, po barykadach całej Europy...

## ODEZWA DO WĘGRÓW

ADAM MICKIEWICZ

F r a g m e n t.

...Polska uciśniona z jednej strony przemocą brutalną, z drugiej brakiem współczującej pomocy, na którą miała prawo liczyć, nie mogąc walczyć na własnym gruncie, posłała wam swych najlepszych generałów, nazwiskiem Dembiński i Bem, jako też swych najbardziej nieustraszonych żołnierzy, których imię jest l e g i o n.

Armia węgierska nie może zatrzymać się na tej granicy, którą Polacy umieli przekroczyć mimo wszelkich przeszkód, aby pośpieszyć na pomoc niepodległości Węgrów.

W waszych szeregach walczą także Włosi, a Włochy, najechane przez wrogów, wydane na łup zdrajcom tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz, nie na darmo zadrżały nadzieją na odgłos waszych zwycięstw.

One wiedzą, że wasi wrogowie są ich wrogami, że nie możecie oprzeć waszej narodowości na niezachwianej podstawie, jeśli i ich niepodległość nie będzie równocześnie zapewniona, a nie spodziewając się pomocy bezpośredniej, upatrują rękojmię swej własnej przyszłości w klęskach, jakie bohaterstwo wasze zadaje Austriakom.

Ci z naszych braci słowiańskich, którzy z powodu dawnych krzywd uważali się zrazu za uprawnionych stanąć

w szeregach waszych nieprzyjaciół, teraz wahają się i chwieją, poprzednio zaś dali wam już na obronę waszych ognisk domowych pomoc w osobie swych braci polskich.

Obywatele Węgier,

w waszych rękach spoczywa przyszłość świata i jeśli będziecie umieli zebrać owoce zwycięstwa, jak umieliście zasłużyć na jego wawrzyny, wasz tryumf będzie tryumfem wolności w Europie. Niechaj duch wolności, jaki was ożywia, zachowa was od wszelkich układów, od wszelkich kompromisów z odwiecznymi wrogami sprawiedliwości i prawa!

Patrzcie! Gdyby Włochy nie były pokładały ufności w królach i książętach, to ci nie byłiby ich zaprowadzili swą słabością lub swą zdradą na brzeg przepaści!

Patrzcie! Gdyby rząd francuski nie był nigdy zaprzagnął układów z wsteczną polityką, sztandar francuski nie byłby się nigdy naraził na hańbę, jaką się zmazał, łącząc się we Włoszech z czarnożółtym sztandarem despotyzmu.

Nie, żadnych układów!

Naprzód! To hasło jest wam dobrze znane. Ileż razy słyszeliście je z ust waszego nieustraszonego wodza, bohaterskiego Kossutha!

Naprzód! Za siebie, za Słowian, za Niemców, za Włochów!

Naprzód! Jeszcze jeden krok, a cała stara Europa zachwieje się, słysząc ten okrzyk bojowy, który pamięta z tych jeszcze czasów, kiedyście ją wzywali na krzyżową wyprawę dla obrony chrześcijaństwa.

Naprzód! Wdzięczność ludów towarzyszy wam, a ich nadzieje ukazują drogę.

Pozdrowienia i braterstwo.

Redaktorowie „Trybuny Ludów“

Paryż, 21 kwietnia 1849.

\*) „Trybuna Ludów“ — czasopismo redagowane w języku francuskim, założone przez Mickiewicza w Paryżu w roku 1849, głosiło hasła walki wyzwoleniczej ludów europejskich. Przestało wychodzić pod koniec roku 1849.



## PRZYKŁADY PROGRAMÓW OBCHODU ROCZNICY WIOSNY LUDÓW

(Na podstawie materiałów broszury).

Opracował: *Wacław Radulski*

### Układ A.

#### CZEŚĆ I

*Na scenie lub estradzie stoi fortepian (pianino) i stół (katedra, pulpit). Na scenie od początku są: prelegent, pianista i chór. Po podniesieniu kurtyny ew. po zgaszeniu na widowni światła, pianista gra:*

1. „Etiudę rewolucyjną A-moll“ — Szopena.  
*Po skończeniu ctiudy — bezpośrednio — czyta prelegent:*
2. „Rok 1848 w Polsce“ — St. Mękarskiego.  
*Bezpośrednio po zakończeniu, chór śpiewa:*
3. „Marsz Mierosławskiego“.

Przerwa.

*W czasie przerwy usuwa się pianino i stawia się niezbędne przedmioty dla odegrania „Zmowy cieni“.*

#### CZEŚĆ II

1. „Zmowa cieni“ — M. Czuchnowskiego.  
*Bezpośrednio po zakończeniu, pianista gra:*
2. „Etiudę rewolucyjną B-moll“ — Szopena.  
*Wchodzi recytator i czyta:*
3. „Niech żyje Polska!“ — Z. Nowakowskiego.  
*Bezpośrednio po zakończeniu — pianista, ew. razem z chórem wykonują:*
4. „Warszawiankę“.

K o n i e c.

*Całość trwa w przybliżeniu (nie licząc czasu przerwy)  
80—90 minut.*

### Układ B

#### CZEŚĆ I

*Na scenę wchodzi i wychodzi po kolei wykonawcy.  
Fortepian za sceną.*

1. „Europa w ogniu“ — S. Jazówny.  
*Referat kończy się graniem:*
2. „Warszawianki“.  
*Po kilku taktach „Warszawianki“ granej głośno i na tle granej w dalszym ciągu cichutko, wchodzi i recytują wykonawcy:*
3. Manifest krakowski z roku 1846.
4. „Kraków“ — G. Mazziniego.
5. „Prawdy żywotne“ — H. Kamińskiego.
6. „Odezwę do Węgrów“ — A. Mickiewicza.  
*Następuje kilka głośno granych taktów „Warszawianki“ i pianista kończy grać. Wchodzi recytator:*
7. „Niech żyje Polska!“ — Z. Nowakowskiego.

Przerwa.

#### CZEŚĆ II

*W czasie przerwy na scenie ustawiono niezbędne przedmioty do „Zmowy cieni“. Po kolei wchodzi recytatorzy i deklamują:*

1. „Marsz w przyszłość“ — R. Berwińskiego.
2. „Wolna prasa“ — F. Freiligratha.
3. „Wyjdzie stu robotników“ — J. Słowackiego.
4. „Requiem“ — K. Balińskiego.  
*Na scenę wchodzi wykonawcy fragmentu „Zmowa cieni“ i rozpoczynają:*
5. „Zmowę cieni“ — M. Czuchnowskiego.  
*Ze śpiewem (ew. z towarzyszeniem pianina) wchodzi na scenę chór, wykonując:*
6. „Marsz Mierosławskiego“.

K o n i e c.

*Całość trwa w przybliżeniu 70—80 minut.*



CZĘŚĆ I

*Scena ustawiona dla odegrania „Zmowy cieni”. Na scenę wchodzi prelegent i odczytuje:*

1. „Europa w ogniu“ — S. Jazówny.  
*Po wyjściu prelegenta, na scenę wchodzi wykonawcy „Zmowy cieni” i grają:*
2. „Zmowę cieni“ — M. Czuchnowskiego.  
*Bezpośrednio po zakończeniu fragmentu, pianino gra wstęp do „Marsza Mierosławskiego” i na scenę wchodzi chór.*
3. „Marsz Mierosławskiego“ — śpiew.

Przerwa.

CZĘŚĆ II

*Po przerwie na scenie znajdują się wszyscy uczestnicy wykonawcy. Po kolei wysuwają się parami na awanscenę i recytują:*

1. Manifest krakowski z roku 1846.
2. „Marsz w przyszłość“ — R. Berwińskiego.
3. „Prawdy żywotne“ — H. Kamińskiego.
4. „Wolna prasa“ — F. Freiligratha.
5. „Kraków“ — G. Mazziniego.
6. „Piosnka“ — K. Balińskiego.
7. „Odezwa do Węgrów“ — A. Mickiewicza.
8. „Bema pamięci żałobny-rapsod“ — C. Norwida.
9. „Warszawianka“ — śpiewają wszyscy.

K o n i e c .

*Całość trwa w przybliżeniu — 60 minut.*

ŹRÓDŁA PRZEDRUKÓW

- Baliński Karol: *Requiem, Piosnka*, „Pisma“, Poznań, 1849, str. 159 i 135.
- Berwiński Ryszard: *Marsz w przyszłość*, „Poezje“, cz. I, Poznań, 1844, str. 119.
- Norwid Cyprian: *Bema pamięci żałobny-rapsod*, „Wiersze polskie wybrane“, zebrał i ułożył M. Grydzewski, Londyn, 1946, str. 121—122.
- Petőfi Sándor (przekład M. Jachimowicza): *Pieśń bojowa*, czasopismo „Twórczość“, Warszawa, 1947, zes. 2, str. 12.
- Słowacki Juliusz: *Wyjdzie stu robotników, Kiedy prawdziwie Polacy powstaną*, „Wybór pism — Wiersze różne“, opracował M. Giergielewicz, Londyn, Światopól, 1947, str. 102 i 114.
- \*
- Marsz Mierosławskiego* (pieśń), „Pieśni polskie“, Kraków, 1907, str. 97.

- \*
- Kamiński Henryk (Filaret Prawdowski): *O prawdach żywotnych narodu polskiego* (fragmenty), B. Limanowski, „Historia demokracji polskiej“, t. II, str. 18 i 19.
- Mickiewicz Adam: *Odezwa do Węgrów* (fragment), *Trybuna Ludów*, „Dziela“ pod redakcją dra M. Kridla, Warszawa, 1939, t. XX, str. 229—230.
- Mickiewicz Adam: *Skład zasad Legionu Włoskiego*, B. Limanowski, op. cit., t. II, str. 107—108.
- Mierosławski Ludwik: *Powstanie poznańskie w roku 1848* (fragm.), op. cit., Paryż, 1860, str. 151—152.
- Rządu Narodowego manifest z r. 1846, „Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków“, antologia w opracowaniu M. Kridla, W. Malinowskiego, J. Wittlina, Londyn 1945, str. 91.



## B I B L I O G R A F I A

(Wykaz najważniejszych opracowań do studiów nad rokiem 1848).

- Feldman Józef: *Sprawa polska w roku 1848*, Kraków, 1933.
- Gollenhofer Józef: *Rewolucja krakowska 1848 roku*, Kraków, 1908.
- Kieniewicz Stefan: *Spółeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku*, Warszawa, 1935.
- Lewak Adam: *Czasy wielkiej emigracji (1831—1863), Polska, jej dzieje i kultura*, t. III, Warszawa, 1937.
- Limanowski Bolesław: *Historia demokracji polskiej w epoce porobiorowej*, wyd. pierwsze — Zürich, 1901, drugie — Kraków, 1922, trzecie — Warszawa, 1946.
- Lisicki Henryk: *Antoni Zygmunt Helcel (1808—1870)*, t. I—II, Lwów, 1882.
- Luczakówna Helena: *Wiktor Heltman (1796—1874)*, Poznań, 1935.
- Mierosławski Ludwik: *Wypadki poznańskie w roku 1848*, Paryż, 1860.
- Minkowska Anna: *Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskim*, Warszawa, 1923.
- Moraczewski Jędrzej: *Wypadki poznańskie z roku 1848*, Poznań, 1850.
- Namier L. B.: *1848: Revolution of the intellectuals*, London, 1944.
- Rakowski Kazimierz: *Powstanie poznańskie w 1848 roku*, Lwów, 1900.
- Schmidt H.: *Die polnische Revolution d. J. 1848 im Grossherzogtum Posen*, Weimar, 1912.

- Stebelski Piotr: *Lwów w roku 1848*, Kwartalnik Historyczny, t. XXIII, Lwów, 1909.
- Tyrowicz Marian: *Jan Tyssowski, dyktator krakowski r. 1846*. Warszawa, 1930.
- Tenże: *Polski kongres polityczny w Wrocławiu 1848 r.*, Kraków, 1946.
- Wisłocki W. T.: *Kongres słowiański w Pradze i sprawa polska w r. 1848*, Lwów, 1927.
- Tenże: *Jerzy Lubomirski (1817—1872)*, Lwów, 1928.
- Ziemiałkowski Florian: *Pamiętniki*, cz. I—II, Kraków, 1904.
- Zienkiewicz Leon: *Polska w kraju w r. 1848*, Lipsk, 1865.



# S P I S R Z E C Z Y

OD REDAKCJI . . . . . 5

## OPRACOWANIA HISTORYCZNE

Stanisława Jazówna: *Europa w ogniu* . . . . . 9  
Stefan Mękowski: *Rok 1848 w Polsce* . . . . . 16

## PROZA

Zygmunt Nowakowski: „*Niech żyje Polska!*“ . . . . . 35  
Marian Czuchnowski: *Zmowa cieni* . . . . . 45

## POEZJA

(opracowali: Z. Kasprzycka, G. Herling-Grudziński) . . . . . 55  
Juliusz Słowacki: *Wyjdzie stu robotników* . . . . . 55  
Ryszard Berwiński: *Marsz w przyszłość* . . . . . 56  
Sándor Petöfi: *Pieśń bojowa* (przekład M. Jachimowicza) . . . . . 58  
Ferdynand Freiligrath: *Wolna, prasa* (przekład nieznanego autora) . . . . . 59  
Karol Baliński: *Requiem staremu światu* . . . . . 62  
Karol Baliński: *Piosnka* . . . . . 64  
Cyprian Norwid: *Bema pamięci żałobny-rapsod* . . . . . 66  
Juliusz Słowacki: *Kiedy prawdziwie Polacy powstaną* . . . . . 68



PIEŚŃ:	
<i>Marsz Mierosławskiego</i> . . . . .	69
DOKUMENTY — PUBLICYSTYKA	
(opracowali: Z. Kasprzycka, G. Herling-Grudziński)	72
Manifest Rządu Narodowego z roku 1846 . . . . .	72
Henryk Kamieński: <i>O prawdach żywotnych narodu polskiego</i> (fragmenty) . . . . .	73
Giuseppe Mazzini: <i>Polska, Kraków</i> (fragmenty artykułów) . . . . .	74
Adam Mickiewicz: „ <i>Skład zasad</i> “ <i>Legionu Włoskiego</i> . . . . .	75
Ludwik Mierosławski: <i>Powstanie poznańskie w roku 1848</i> (fragmenty) . . . . .	76
Adam Mickiewicz: <i>Odezwa do Węgrów</i> (fragment), <i>Trybuna Ludów</i> . . . . .	78
UKŁADY OBCHODÓW	
(opracował Wacław Radulski)	
Przykłady . . . . .	80
ŹRÓDŁA PRZEDRUKÓW . . . . .	83
BIBLIOGRAFIA . . . . .	84





Arch. Emigracji  
Biblioteka

Główna  
UMK Toruń

1383374

Biblioteka Główna UMK



300020931507



Arch. Emigracji  
Biblioteka

Główna  
UMK Toruń

1383374



Biblioteka Główna UMK



300020931507